Nr. 23. Kraków, 4 czerwca 1911 r. Rok IX.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dol., w Rosyi 3 ruble, we Francyi 8 frank. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

Ręka rękę myje.

Agitacya wyborcza dosięga już swego szczytu: poszczególne stronnictwa na setkach wieców omawiają swoje programy, zwalczając swoich przeciwników. Gdzieniegdzie przychodzi już do ostrych, nawet krwawych starć.

Ale wśród tych drobnych, pojedynczych po całym kraju utarczek, wybija się coraz jaśniej i jaskrawiej system: spółka wyborcza stańczyków, ludowców i miejskich demokratów, doskonale zgrana i dobrana, podzieliła się łupem na żywem ciele polskiego społeczeństwa, podzieliła między siebie mandaty, wyznaczyła dla każdego wspólnika okręgi i — już dziś „robota“ dla ubijania przeciwników przeniosła się do poszczególnych okręgów. Jeszcze tydzień, dwa tygodnie wstecz, wszystko skupiało się u boku namiestnika Bobrzyńskiego: tam dążyli „spółkowi“ kandydaci na posłów, tam wyznaczano „odpowiednich“ na okręgi kandydatów, tam układano sposoby przeprowadzenia ich, a utrącenia przeciwników.

Dziś robota ta już skończona — rozkazy już wydane — wre za to robota dalsza, wykonywanie namiestnikowskich rozkazów po starostwach i po szynkach. Do Lwowa, do Bobrzyńskiego idą tylko raporty. •

Na każdy alarm, główny kapelmistrz t

spółki, Bobrzyński, wysyła pomoc na zagrożone posterunki. Nie waha się nawet swojej osoby ruszyć. Usłyszał, że źle jest z jego pupilkiem Germanem, więc w te pędy jedzie do Nowego Sącza, aby swoją powagą podeprzeć swojego kandydata.

Zobaczył, że mimo gwałtów nie da się ulokować, kosztem wszechpolaka Galla, w Tarnopolu ex-ministra Dulęby — więc na gwałt przenosi go do Sambora i Gródka, próbując równocześnie, czyby się nie dało wysadzić stąd naszego kandydata, p. Skarbka.

Doniesiono mu, że na wiecach bardzo szkodzą Stapińskiemu owe dwa miliony, jakie Biliński z podatkowych pieniędzy „pożyczył" Bankowi parcelacyjnemu, więc śle Bilińskiego na wiec do Rzeszowa i tam każe mu publicznie usprawiedliwiać ten fakt i ratować „wspólnika".

Dowiedział się, że kandyduje w miastach Wieliczka—Podgórze—Bochnia wszechpolak Windakiewicz — więc nasyła różnych pośredników, aby go zmusić do ustąpienia, a gdy to nie poskutkowało, daje swoim zwolennikom w Radzie narodowej polecenie, aby tam przeprowadzili uchwałę, iż ten okręg jest narodowo przez socyalistę zagrożony i że o kandydacie wskutek tego decyduje Rada narodowa. Tak się też stało, a Rada narodowa oczywiście zatwierdziła stańczyka, exministra Korytowskiego, utrącając w ten gładki i wygodny sposób odrazu kandydaturę Windakiewicza.

A jakie rozkazy dostali starostowie po powiatach, to czują to księża, nauczyciele, wójtowie, żandarmi i wszyscy, choć cokolwiek, od władz zależni. Wszyscy oni dostali od swoich władz stosowne pouczenie, „życzliwe" rady — a niektórzy jako hyeny trochę judaszowskiego grosza i obietnic trochę za „wierną służbę".

Role więc rozdane, jak w teatrze na przedstawieniu. Nigdzie nie występują przeciw sobie kandydaci bloku stańczykowskiego — wszędzie za to ostro, najczęściej w starościński sposób starają się podkopać naszych kandydatów. Gdzieniegdzie tylko w wiejskich okręgach, gdzie obok ludowca o drugi mandat stara się stańczyk — szarpią się obaj potrosze — w obawie, aby jeden z nich nie osiadł na lodzie bez mandatu.

Poza tem w największej zgodzie pomagają sobie nawzajem. Nawet swoje żądania ograniczają. Stapiński np. 5 tygodni temu żądał dla swego stronnictwa aż 7 mandatów we wschodniej Galicyi, nie dostał ani jednego, bo wszystko zabrali konserwatyści — a i tak jest kontent. Demokraci miejscy zawsze przy dawniejszych wyborach pienili się z wściekłości, gdy jaki stańczyk sięgnął po mandat z miast. Powtarzali, jako niewzruszalną zasadę: miasta dla demokratów. — A dziś? dobrowolnie i chętnie oddają miejskie mandaty stańczykom lub Podolakom: Korytowskiemu, Rosnerowi, Bilińskiemu, Jaworskiemu, Steinhausowi, Zaleskiemu, Halbanowi, Starzyńskiemu, Goldhammerowi, byle resztę stańczycy odstąpili im bez walki.

Słowem podział mandatów poselskich dokonany został między ludowców, stańczyków i miejskich demokratów w największej zgodzie.

Jedni tylko wszechpolacy mącą im te miłe chwile. Jakby na złość postawili wszechpolacy w wielu okręgach swoich kandydatów i to ludzi znanych i zasłużonych, a masy ludu idą za nimi śmiało w ogień. W kraju już niemal wszyscy zrozumieli, czem grozi zwycięstwo spółki. Nikt nie chce powrotu dawnych, stańczykowskich rządów, dawnych czasów przemocy, gwałtu, przekupstwa. Za świeżo mamy je wszyscy w pamięci. Wytężymy więc wszystkie siły, aby te zakusy oberstańczyka Bobrzyńskiego i całej jego kampanii mocno obciąć i odeprzeć i aby wykazać, że dawne czasy bezpowrotnie minęły.

Dziś już „czapką, papką i solą" lub gwałtem i przekupstwem krajem rządzić nie można.

Lud polski przy wyborach udowodni, że stańczykowskie i lokajskie rządy wrócić się nie mogą.

Precz ze stańczykami i ich lokajami, ludowcami!

Co stańczycy zrobili, a co zrobić mogli?!

Całe 40 lat rządów konstytucyjnych mieli u nas w Galicyi niepodzielnie w swoich rękach konserwatyści czyli stańczycy i Podolacy. Od ich rządów zależała przyszłość tego kraju, przyszłość polskiego społeczeństwa.

Oni mogli, mając wiele milionów po bankach, zakładać fabryki, stwarzać przemysł. Oni mogli rozwinąć rzemiosła, mogli podnieść rolnictwo.

Oni mogli wysoko podnieść oświatę.

Oni mogli z własnej woli i rozumu dla miłości Ojczyzny nadać równe prawa wszystkim, a znieść przywileje szlacheckie.

Oni mogli kraj cały doprowadzić do dobrobytu i wysokiej oświaty.

Czterdzieści lat upłynęło, było więc na to czasu dosyć.

A co oni robili?!

Budowali Rusinom cerkwie, a Polakom nawet kaplic odmawiali.

Stawiali Rusinom szkoły, a Polacy u organistów i wysłużonych żołnierzy abecadła się uczyli.

Ziemię swoją żydom i Rusinom sprzedawali.

Źle gospodarzyli na swojem, bo jeden za drugim bankrutował, ale gorzej jeszcze krajem, bo z kraju przed głodem pół miliona ludzi co roku do obcych po chleb uciekało!

Wysługiwali się rządowi austryackiemu.

Schlebiali hajdamakom ruskim i ugody z nimi robili. Ludowi nie chcieli dać równych praw. Toteż rządy stańczykowskie przeklinają dziś wszyscy.

Historya traktatów o zagraniczne mięso.

Nie jest to żadna nowość to, co dziś w tym artykule napiszemy. Ale warto ludziom przypomnieć choćby po to, że dziś na setkach wieców różnoracy agitatorzy smalone plotą duby, a słuchacze nie znając dobrze sprawy, nie mogą im do oczu zawołać: „kłamstwo, inaczej było“.

Dwie zwłaszcza sprawy robią po wiecach zamieszanie: traktaty o dowóz mięsa i ubezpieczenie na starość.

Jak się miała naprawdę pierwsza sprawa?

Było tak:

Dnia 8. listopada 1907 r. wnieśli posłowie socyaliści różnych krajów w Parlamencie kilka nagłych wniosków w sprawie zmniejszenia drożyzny. Wśród nich były i takie wnioski:

1. Wzywa się rząd, do popierania importu chłodzonego i mrożonego mięsa zamorskiego do Austryi.

2. Wzywa się rząd do zniesienia zakazu przywozu bydła z Rosyi, Rumunii i Serbii, jednocześnie do bezwłocznego nawiązania z powyższemi państwami rokowań, celem zawarcia konwencyi weterynarskich.

Pierwszy wniosek imieniem socyalistów postawił poseł Schrammel, drugi Renner.

W kilka dni potem rozpoczęły się nad tymi wnioskami obrady w Parlamencie.

Trzeba jeszcze przypomnieć i to, że ludowcy nie należeli jeszcze wtedy do Koła polskiego. Do Koła wstąpili oni dopiero w maju 1908 r.

W Kole polskiem został świeżo, gdy te wnioski zostały postawione, prezesem po Abrahamowiczu wszechpolak Głąbiński.

Od Polaków więc mówiło dwóch posłów: od Koła polskiego wszechpolak Battaglia, poseł miasta Tarnowa, od ludowców sam wódz Stapiński.

Pan Battaglia (był wtedy wszechpolakiem) mówił 22 listopada. Imieniem całego Koła polskiego oświadczył się przeciw tym wnioskom jako jednostronnym. „Nie możemy — mówił p. Battaglia — za nagłością tych wniosków głosować, a przeciw nadużywaniu tej tak ważnej sprawy do czysto politycznych celów protestować musimy“.

I rzeczywiście całe Koło polskie głosowało przeciw tym wnioskom.

Dnia 28. listopada zabrał głos poseł Stapiński imieniem ludowców. Oto jego słowa:

„Wysoka Izbo!

My członkowie polskiej partyi ludowej, chociaż tu jesteśmy wyłącznie zastępcami włościan, mimo tego **będziemy głosować za nagłością wniosków Schrammla i Rennera.** Chciałem, aby nad wnioskami głosowano nad każdym ustępem osobno, a gdy to jest niezgodne z regulaminem, zdecydowaliśmy się za nagłością wniosków w całości głosować“.

Tego dnia odbyło się głosowanie. Za wnioskiem Schramla głosowało 207 posłów, przeciw 192 posłów, za wnioskiem Rennera głosowało 165 posłów, przeciw 202 posłów. Wnioski odesłano do komisyi. Dodać trzeba, że głosowanie było imienne i że to wszystko jest najdokładniej zanotowane w protokole stenograficznym Parlamentu na stronicy 2777 i na następnych. W szczególności głosowali za wnioskami socyalistów: Ciągło, Krempa, Madej, Olszewski, Mleczko, Ruebenbauer, Siwula, Staniszewski, Stapiński, Średniawski, Wójcik — innych ludowców wtenczas w Wiedniu nie było.

Wszechpolacy solidarnie głosowali przeciw tym wnioskom.

— — — — — — — — — — —

Potem w r. 1909 czasy się zmieniły! Ludowcy weszli do Koła polskiego i tam zobaczyli, że wszechpolacy, co mogą, dla ludu robią.

Od tego czasu z zazdrości, ludowcy stale wichrzą i koziołki wywracają w różnych sprawach a także i w sprawie traktatów.

W lipcu 1909 r. przyszła znowu sprawa traktatów pod obrady. Tym razem z projektami przyszedł rząd. Projekt rządowy był znacznie zmieniony.

Rząd przedłożył 2 ustawy: jedną o traktatach, drugą o odszkodowaniu.

Ustawa o traktatach żądała w pierwszym paragrafie, aby Parlament zatwierdził traktat z Rumunią, a w drugim paragrafie, aby Parlament dał rządowi generalne pełnomocnictwo do zawierania traktatów aż do roku 1915.

Druga ustawa zawierała projekt odszkodowania za te traktaty w kwocie 6 milionów koron rocznie przez 9 lat dla rolników.

Rząd z góry oświadczył, że paragraf pierwszy t. j. traktat rumuński musi być zatwierdzony, bo tu chodzi o „honor cesarza“, o sojusz wojskowy i t. d. Natomiast rząd nie bardzo upierał się przy generalnem pełnomocnictwie.

Wszechpolacy więc postawili sprawę tak: odrzucić paragraf drugi a uchwalić pierwszy — uchwalić też za to i ustawę o odszkodowaniu.

Ludowcy, którzy już siedzieli w Kole polskiem i właśnie kumali się z Unią słowiańską, byli przeciw wszystkim ustawom.

Rząd, nie mogąc się doprosić uchwały, rozpędził Parlament w lipcu aż do listopada.

Tymczasem w jesieni zebrał się nasz Sejm we Lwowie i oczywiście z podniety Stapińskiego zaczął obrady nad tymi traktatami. Sejm jednak

uchwalił, że Koło polskie powinno przystać na wnioski wszechpolaków, bo one są rozumne i uczciwe.

A gdy w grudniu (22-go) 1909 r. sprawę tę trzeba było ostatecznie załatwić, Stapiński wraz ze swoimi postawili sprawę tak: my ludowcy będziemy głosować przeciw całej ustawie — choćbyście nawet inaczej uchwalili, to my rozbijemy Koło, a na swojem postawimy.

Daremne były namowy i tłumaczenia. Ludowcy, jak uparte dzieci, powtarzali w kółko: niech każdy głosuje jak chce.

I doszło do tej hańby i nieszczęścia: Koło polskie uchwaliło, że pozostawia każdemu swobodę przy głosowaniu.

I poraz pierwszy, jak Koło polskie Kołem, na posiedzeniu Parlamentu posłowie Polacy z miast głosowali inaczej, a posłowie Polacy ze wsi znowu inaczej.

Ale na tem ta hańba się nie skończyła. Bo oto wskutek rozbicia się głosów z Koła polskiego przeszły wszystkie ustawy traktatowe. I tak za traktatem rumuńskim głosowało Polaków 29, a przeciw 27, czyli że Koło polskie dało za traktatem właściwie tylko 2 głosy. Za generalnem pełnomocnictwem głosowało Polaków 13, a przeciw 20, czyli że przeciw pełnomocnictwu dali Polacy tylko 7 głosów. Inni posłowie polscy nie głosowali. Aby nie łykać wstydu, usuwali się od głosowania parami: jeden poseł z miasta i jeden ze wsi brali się za ręce i wychodzili za drzwi — i tak było wszystko jedno, bo byliby głosowali przeciw sobie.

Skutek ostateczny był taki: za traktatem rumuńskim było większość 110 głosów — za generalnem pełnomocnictwem 62 głosy większości.

Inny zupełnie byłby wynik, gdyby Koło polskie swoje 71 głosów solidarnie rzuciło było za albo przeciw. Dodać trzeba jeszcze, że Klub słoweński oświadczył, że pójdzie w tej sprawie solidarnie z Kołem i dopiero przy głosowaniu, widząc rozbicie w Kole, oddał swoje 33 głosy rządowi, a więc za traktatami.

W taki sposób zostały uchwalone traktaty i zagraniczne mięso. Trzeba to kłamiącym i winę na kogo innego zwalającym ludowcom przypomnieć — a kłamstwo przygwoździć!

Zabezpieczenie starości.

Programy pisane wszystkich stronnictw zawierają żądanie zabezpieczenia starości dla wszystkich.

Niemal wszyscy ludzie ciężko pracują przez całe życie, słusznie więc należy im się spokojna starość. Nie było więc w tem nic dziwnego, że stronnictwo jedno za drugiem powtarzało: „Urzędnicy mają emeryturę — potrzeba takiej emerytury czyli renty na starość także i dla chłopa".

Punkt taki mają dotąd w programie wszechpolacy, mają i ludowcy. U ludowców brzmi on tak:

> „Domagać się będziemy zabezpieczenia ludności pracującej na wypadek choroby, kalectwa, na starość i na czas przymusowego bezrobocia, tudzież zabezpieczenia wdów i sierot".

To też dawniej i ludowcy i ich gazety ciągle wołali: ubezpieczenie, ubezpieczenie. Słusznie też pisał sam Stapiński w r. 1908, dnia 21 czerwca w num. 25 „Przyjaciela ludu":

> „Ilu to ludzi nabiedzi się, gdzie przyjdzie im skłonić głowę, gdy starość nadejdzie niemocna lub w jaki inny sposób człowiek nie będzie już mógł pracować. Spokojna starość daleką jest dla niejednego przystanią, do której dopłynąć mu trudno.
>
> Pomyśleć o tem powinno przedewszystkiem państwo i z jednej strony uchwalić ustawę, że musi się każdy pracujący ubezpieczyć sam, z drugiej zaś państwo przyczynić się winno znaczniejszą kwotą do tego funduszu".

Tak pisał o zabezpieczeniu sam Stapiński.

Nie inaczej było i w jesieni 1908 roku. Oto podczas obrad Sejmu rozeszła się wieść, że rząd ma już prawie gotowy projekt ubezpieczenia, ale że to ubezpieczenie ma się odnosić tylko do robotników i do służby. O ubezpieczeniu rolników i rzemieślników samodzielnych mowy tam nie było.

I wtedy, aby zmusić rząd do wypracowania projektu ubezpieczenia i dla chłopów, wnosi klub ludowców w Sejmie wniosek w tej sprawie. Było to 9 października 1908 r. l. s. 2208/08 Alegat 343. Wniosek ten podpisali ludowcy: Styła, Cieluch, Biś, Ptak, Bojko, Jedynak, Witos, Stapiński, Stefczyk, Bernadzikowski, Szwed, Długosz, Jampolski. We wniosku tym podnoszą podpisani, że gospodarze małorolni nie mogą zostać bez zabezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy, że ubezpieczenia koniecznie potrzebują. Żądają więc, aby Sejm uchwalił taki wniosek:

> Sejm oświadcza się stanowczo przeciw takiej ustawie, któraby zabezpieczała tylko robotników zawodowych, a pomijała gospodarzy małorolnych, rękodzielników i t. d.

Sejm wniosek ten uchwalił — a „Przyjaciel ludu" dosłownie tak wniosek, jak i mowę posła Styły w tej sprawie przedrukował w numerze z dnia 1 listopada, dodając, że jestto wynik jednomyślnej uchwały klubu ludowców...

Zdawałoby się więc, że ludowcy powinni z radością przyjąć przedłożenie przez rząd tak gorąco upragnionej przez nich ustawy o ubezpieczeniu. Rząd bowiem spełnił życzenie Koła polskiego i taką ustawę przedłożył.

Oczywiście rząd wypracował ustawę po swojemu dla całego państwa. Po przyglądnięciu się

jej, pokazało się, że dla Galicyi nie całkiem ona jest dobrą i że komisya, złożona z 52 posłów, przerabiając ją, będzie musiała ją w niektórych punktach zmienić i poprawić. Takich punktów postawili posłowie wszechpolscy, Buzek i Ptaś, sześć:

1. **Zniżenie opłat.**

2. Zniżenie wieku, w którym zaczyna się brać rentę, z 65 lat na 55 lat.

3. Zaprowadzenie renty na wypadek wcześniejszej niezdolności do pracy.

4. Zapewnianie renty wdowie po ubezpieczonym.

5. Zabezpieczenie na wypadek choroby.

6. Podniesienie wieku dzieci, które musi się ubezpieczyć (projekt rządowy chciał od 16 r. począwszy — my od 24 roku dopiero).

To były główne poprawki, jakie posłowie nasi wnosili. A oprócz nich były i takie, jak, aby ojciec, mający więcej starszych dzieci, płacił tylko za dwoje, a za wszystkie mu się liczyło, aby tylko starsze dziewczęta — takie, które mają więcej jak 24 lat, a za mąż nie wyszły, ubezpieczać i t. d. Jednem słowem posłowie wszechpolscy przechodzili paragraf po paragrafie całej ustawy (a było ich aż 324) i projektowali gruntowną poprawę.

Tymczasem ludowcy, którzy i przedtem dla oka tylko wołali o ubezpieczenie, teraz nagle zmienili front. Przyszli widocznie do przekonania, że chłop zabezpieczenia nie potrzebuje, że bez spokojnej starości chłop się obejdzie. Zobaczyli także, że z tego projektu rządowego może być dobry konik agitacyjny na wiece. Rozumowali oni sobie, że jak się na wiecu krzyknie: „Chłopi, nowa pańszczyzna, nowe, straszne podatki. Ubezpieczenie cię zje, najpierw cię zlicytują, a potem ci dadzą dziadowską pensyę itd.“, to chłop się tego przestraszy i całego ubezpieczenia się wyrzeknie, a oni, t. j. ci posłowie ludowcy chwalić się jeszcze będą, że ocalili chłopa przed ruiną i nową niewolą.

Tak pomyśleli — i tak zrobili. Zamiast — jak to robią uczciwi i rzetelni ludzie — wziąść się do poprawy rządowego projektu, zamiast dusić rząd, żeby się zgodził na zmianę różnych paragrafów — oni zawołali bez namysłu: precz z całem ubezpieczeniem, a do tego jeszcze tych wszystkich, którzy za ich nieuczciwem, głupiem gadaniem iść nie chcieli, szkalować i oczerniać zaczęli.

Taki ks. Żyguliński, dopóki był centrowcem, pomagał i był jednego zdania z wszechpolakami. Ledwie się przechrzcił na ludowca, zaczął w „Przyjacielu“ nieuczciwe i przewrotne wypisywać głupstwa, byle ubezpieczenie w myśl wskazówek wodza Stapińskiego zohydzić i oczernić w oczach mas ludowych. Najwięcej zaś dostało się temu, który najgorliwiej i najuczciwiej spełniał swój obowiązek, t. j. posłowi Buzkowi. Został on prezesem tej komisyi ubezpieczeniowej. Nie wyjechał na wakacye ani na święta, trzymał w Wiedniu posłów, należących do tej komisyi, zwoływał ich codzień na posiedzenia, omawiał poszczególne paragrafy, projektował zmiany. Razem było 50 posiedzeń. I za to szkaluje go po dziś dzień „Przyjaciel ludu“ i ludowcy po swoich wiecach.

I tak było całe dwa lata: 1909 i 1910.

W początkach 1911 r. komisya ubezpieczeniowa ukończyła obrady. Projekt rządowy mało został poprawiony. Nie wiele pomogły wysiłki obu posłów wszechpolskich. Opuszczeni i zdradzeni przez ludowców — a potem i przez miejskich demokratów, którzy stoją o chłopa tyle, co o zeszłoroczny śnieg, i przez konserwatystów, którzy bali się opłat za służbę i robotników — prawie nic zrobić nie mogli.

Gdy już projekt komisyi był gotowy, poseł Buzek zwołał na narady 7 posłów polskich, którzy do tej komisyi należeli. Obaj posłowie wszechpolscy przedstawili historyę całej sprawy i przebieg ich usiłowań. W całej tej sprawie poszczególni posłowie polscy szli luzem — to wyszło na szkodę naszą — trzeba więc teraz naradzić się i imieniem całego Koła polskiego postawić wspólne żądania, które spełnione być muszą. Żądania te są:

1. Koło polskie godzi się na uchwalenie ubezpieczenia przymusowego w innych krajach, ale w Galicyi ma ono być dobrowolne. Kto się zechce ubezpieczyć, to się ubezpieczy, kto nie zechce, to przymusu nie będzie.

2. Ponieważ z pieniędzy podatkowych każdy starzec czy też niezdolny do pracy pobierać ma 90 koron jako dodatek do swojego ubezpieczenia, przeto i w Galicyi ma te 90 kor. otrzymać każdy starzec i każdy niezdolny do pracy bez względu na to, czy ubezpieczony był czy nie.

Gdyby inne kluby poselskie tych 2 warunków Koła nie spełniły, wtedy Koło polskie głosować będzie przeciw całemu ubezpieczeniu.

Po dyskusyi na te wnioski wszechpolaków zgodzili się wszyscy posłowie, a więc i obaj obecni ludowcy: Biały i Żyguliński.

I tak sprawa stała, gdy rozwiązano Parlament. Dodać jeszcze trzeba i to, że inne kluby na to się zgodziły i niewątpliwie warunki Koła polskiego przez cały Parlament byłyby zgodnie przyjęte.

Z tego przedstawienia sprawy jasno wynika, że tylko postępowanie posłów wszechpolskich było jasne, stanowcze, celowe, rozumne i uczciwe. Żaden rzetelny, uczciwy człowiek nie może postawić jakiegokolwiek zarzutu ani posłowi Ptasiowi, ani posłowi Buzkowi, którzy w tej komisyi zasiadali. Robili oni obaj, co tylko mogli i ostatecznie doprowadzili do tego, że w Galicyi nie miało być przymusu i że każdy na starość i ka-

żdy niezdolny do pracy miał dostać 90 koron, które mu się słusznie należą.

A jednak obecnie przed wyborami na każdym prawie wiecu ludowców grzmią ich kandydaci, że wszechpolacy chcieli przez ubezpieczenie zaprowadzić nową pańszczyznę — a sam Stapiński w ostatnim „Przyjacielu“ znowu usiłuje szkalować wszechpolaków.

To też jest obecnie stosowna pora sprostować te ich bzdurstwa i kłamstwa i przypomnieć im ich koziołki w tej sprawie:

1. Wszechpolacy byli od początku do końca jednego i tego samego zdania.

Natomiast ludowcy dawniej żądali nawet przymusu w ubezpieczeniu — a potem wogóle na ubezpieczenie hańbowali.

2. Wszechpolacy doprowadzili przez swoje rozsądne postępowanie do tego, że ze 100 milionów kor., które corocznie ma rząd dokładać do ubezpieczenia z podatków, stosowna część miała się dostać z powrotem do kraju przez wypłacanie renty starcom i niedołężnym. Ludowcy zgodzili się na to, by rząd dopłacał do ubezpieczenia robotników, służby, rzemieślników i t. d. z podatków — bez żadnej z tego korzyści dla chłopów. Gospodarze małorolni mieli tylko płacić podatki nowe na ubezpieczenie dla innych.

3. Wszechpolacy zabrali się do mozolnej pracy przerabiania projektu rządowego i targu z innymi narodami o jaknajlepszy projekt dla Galicyi — a ludowcy tymczasem oczerniali ich na wiecach i po gazetach.

Oto wdzięczność, czarna wdzięczność, jaką patentowani „przyjaciele ludu“, ludowcy płacili obu posłom wszechpolskim za ich pełną trudów, trosk i wysiłków pracę dla dobra ludu polskiego.

I tę zdradę ludowców dziś na wiecach przedwyborczych przypomnieć im i napiętnować należy.

Niechaj zrozumią już raz ci krzykacze i obłudnicy, że lud oszukiwać i okłamywać dłużej się nie pozwoli.

W imię karności narodowej.

Rada narodowa, najwyższa polska, obywatelska władza narodowa, zatwierdziła w kilku okręgach we wschodniej Galicyi, kandydatów na posłów ludzi, nie bardzo dla wszystkich miłych i pożądanych. Rada narodowa usunęła od kandydowania tak dzielnych ludzi jak n. p. Orski, Bieniowski, Maślanka i t. d.

Naprawdę z prawdziwym żalem dowiedzieliśmy się o tych uchwałach Rady narodowej. — Uważamy bowiem, że źle się stało nietylko dla naszego stronnictwa, które w ten sposób mniej będzie miało posłów, niż mu się słusznie należy, ale źle się stało także dla sprawy narodowej. Wskutek narzucenia przez większość Rady narodowej osób mało znanych, albo co gorsza nielubianych, może przepaść jeden albo drugi mandat poselski, bo część wyborców rozżalona, że odtrącono więcej zasłużonego, lubianego i dobrego kandydata, albo się cofnie od udziału w głosowaniu albo gdzieniegdzie podniesie bunt przeciw tej uchwale, przeciw nielubianemu kandydatowi i pójdzie za kandydatem innym.

Członkowie naszego stronnictwa tak postąpić nie mogą. My wiemy i czujemy, że stała się nam krzywda. My wiemy, że blok wyborczy stańczykowsko-ludowcowo-demokratyczny niesłuszną i niesprawiedliwą przeprowadził w Radzie narodowej uchwałę — ale na to w tej chwili nie ma rady. Innych kandydatów wysunąć nam nie wolno. Nie wolno nam także usunąć się od głosowania i od poparcia postawionych przez kadę kandydatów. Taki, a nie inny obowiązek wkłada na nas nasza miłość ojczyzny. Choćbyśmy mieli żal do wodza, a wodzem tym obecnie we wschodniej Galicyi jest Rada narodowa, choćbyśmy byli pewni, że komenda jego nie jest najlepszą, to w chwili bitwy zamieszania wszczynać nam nie wolno. Porachunki pozostawmy na chwilę na boku, załatwimy je po wyborach. A teraz stanąć musimy solidarnie i zgodnie poprzeć kandydatów Rady narodowej, aby nie powiedzieli wrogowie nasi, że mandat poselski stracili Polacy wskutek oporu i opuszczenia szeregów przez narodowych demokratów.

Ofiarę taką z przekonań swoich nie łatwo przychodzi złożyć, gdy się ma to głębokie przeświadczenie, że stala się krzywda odtrąconemu przez Radę narodową kandydatowi. Tem większą będziemy mieli dla kraju i społeczeństwa polskiego zasługę, gdy rozkaz Rady narodowej spełnimy należycie, bez szemrania i zamieszania w naszym szeregu.

W imię karności narodowej wzywamy wszystkich Polaków do głosowania za kandydatami Rady narodowej.

Natchnienia nam i oświecenia!

Zawsze, ilekroć upadał na świecie jakiś stary układ, stary porządek stosunków ludzkich z powodu niedostatecznej w nim sprawiedliwości i miłości bliźniego, a powstawał nowy układ, nowy ład na podstawie większej sprawiedliwości i miłości, zawsze dokonywała się taka zmiana wśród zamieszania, bo stare jeszcze nie ze wszystkiem upadło, kiedy nowe już się zjawiało, choć nie całkiem było wykończone; bywa to jakby czas świtania, ni to noc, ni to brzask.

I zawsze w taki czas prawda bywa zaciem-

niana, przekręcana i poniewierana, a fałsz się bez przeszkód chwali i za prawdę podaje — dobro nazywają wtedy złem, a złe przybiera postać i pozory dobra, słowem, panuje zamieszanie, podobne znanemu nam z biblii i jej przepowiedni o końcu świata.

Tak było w chwili upadku pogaństwa, a szerzenia się chrześciaństwa — tak było także w chwili upadku naszej Ojczyzny; tylko że chrześciaństwo odniosło tryumf nad ciemnością i zamętem pogaństwa, a Polska nie dźwignęła się z zamętu odnawiania się. A różnica wyników w tych dwu wielkich sprawach to drogowskaz, to przestroga na dzisiaj.

Bo podobnie niewyraźny, niebezpieczny, dwoisty czas świtania przeżywamy w latach obecnych. Chyli się ku upadkowi stary układ, stary ustrój społeczny naszego kraju, oparty na zbyt szerokich prawach i przewadze, słowem na przywileju jednych, a na krzywdzie i sieroctwie ogromnej większości drugich; świta zaś nowy ustrój, nowy ład sprawiedliwszego rozdziału praw i obowiązków.

Zamęt panuje straszny; fałszywi prorocy, obrońcy krzywdy i niesprawiedliwości, co w ciemnościach i w zamęcie dobrze się czują, starają się przedłużyć ten czas zamieszania, a gdyby się udało nawet podeprzeć i poratować stary chwiejący się układ niedostatecznej sprawiedliwości.

Nawet rząd, który sobie pochodzenie od Boga i stąd prawie nieomylność przypisuje, a w każdym razie dobro całego narodu na celu mieć winien i do sprawiedliwości dążyć doskonałej, nawet rząd jest przeciw nam — przeciw ludowi i przeciw sprawiedliwości.

Zewsząd mroczno! Gdzie szukać wyjścia na prawą drogę w takiej chwili? Komu wierzyć? Za kim iść?

Czy za tymi, co nas przemocą za sobą ciągną, co się nam nieproszeni zawsze i wszędzie na przewodników narzucają i chwytając nas za ręce, niezdolni są ująć nasze serca, bo nie przychodzą do nas z sercem i nie wywołują odpowiedzi naszych serc. Czy iść za tymi, co nas wabią, ale zaufanie nasze nieraz zawiedli, a bardzo często dowiedli, że wiele spraw naszych mylnie pojmują, zaś narzucając swoje zdanie, nieraz nas na naszą szkodę uwiedli.

Nie za takimi nam iść, ani za podobnymi! Pójdźmy za tymi, ku którym nas ciągnie serce, od których nie odpycha żadne podejrzenie, żadna nieufność, żadna obawa, którycheśmy już nieraz nie w dobrej, ale w złej doli wypróbowali, którzy szli z nami i za nas bezinteresownie już wtedy, kiedyśmy sami własnego dobra jeszcze nie rozumieli, kiedyśmy to dobro właśnie nieraz psuli i z niewiadomości jego umocnieniu przeszkadzali. — I pójdźmy za nimi niechwiejnie, nie z oglądaniem się, ale jasno, wyraźnie, silnie i stanowczo.

A gdy nie mamy blizko takich przewodników, z którymibyśmy związek serc tworzyli, szukajmy ich dalej i daleko szukajmy ludzi z sercem, ofiarnych, pracujących dla narodu bezinteresownie i patrzmy, po której oni idą stronie, do tej przystąpmy i idźmy za tą rzeszą śmiało i stanowczo.

Ktoby takich dalszych drogowskazów, takich przewodników nie znał — niech wejrzy w serce swoje, wytęży wszystkie siły, chęci, myśli, niech skupi je, a szukając w górze natchnienia i oświecenia, niech rozstrzyga śmiało i stanowczo, gdzie go woła dobro własne, dobro bliźnich i Ojczyzny — tam niech idzie, oświecając ciemnych, prostując błądzących.

Ludowcowata obrona chłopa.

W sprawie ubezpieczenia społecznego zajęli posłowie wszechpolscy rozumne stanowisko, jakie odpowiada sumiennie pojętemu dobru włościan, kiedy widząc, że parlament od takiej ustawy nie odstąpi, postarali się, aby ona w naszym kraju obowiązywała tylko tych, co się sami ubezpieczać zechcą, ale zastrzegli równocześnie, że skoro rząd w innych krajach dopłacać będzie do każdego ubezpieczenia 90 koron rocznie, taką samą dopłatę uiści także dla naszego kraju nie według liczby ubezpieczonych, ale według liczby tych, co mają prawo się ubezpieczyć. Pomimo tego ludowcy miotali i miotają oszczerstwa, że wszechpolacy w tej sprawie źle, ale ludowcy dobrze postąpili (bo krzykiem ustawę odstraszali).

Nie chwalą się jednak ci obłudni „przyjaciele ludu“, te wilki w owczej skórze, jakie to oni nieszczęście chcieli sprowadzić na chłopa przez „przymusowe związki rolnicze“, jak oni to za tą pułapką na chłopów karki łamali. Jeszcze wtedy nie było tak jawne, że ludowcy są kupionem narzędziem stańczyków, jeszcze wtedy mieli oni nieco honoru i wiary, których dziś już nie mają, ale już podówczas — dzięki ostrzeżeniu wszechpolaków — spostrzegli się co czujniejsi chłopi, że to na pańską oborę chce Stapiński zaprowadzić swoją trzódkę i lud cały z nią.

Spostrzegli co czujniejsi, a za nimi wnet wszyscy, że te „przymusowe związki rolnicze“ to miały być pierwszym wyłomem w dobrodziejstwie powszechnego głosowania, że miały być obrożą, którą Stapiński chciał własnoręcznie włożyć na niewyprostowane jeszcze przez powszechne głosowanie karki chłopskie po niedawnem jarzmie i że tę obrożę miał lud zapłacić z własnej kieszeni w formie nowych podatków osobnych na przymusowe związki rolnicze. Szczęściem lud opatrzył się prędko, skąd mu grozi

niebezpieczeństwo i to był początek upadku zaufania do ludowców; szczęściem było silne Towarzystwo Kółek rolniczych, w którem chłopi mogli głośno i wyraźnie powiedzieć, co myślą o takiej ludowcowatej życzliwości dla nich.

Dziś ludowcy nie chwalą się tymi zasługami — ale zapomnieli także o tem i nasi. Chciałem to przypomnieć, bo to niejednemu mroczne rzeczy pojaśnieją. *A.*

Pamiętajcie o mężach zaufania przy komisyi. Wskazówki w ustawie wyborczej!

Z ruchu wyborczego

Nasi kandydaci.

Komitet główny Stronnictwa demokratyczno-narodowego zatwierdził i wyborcom poleca następujących kandydatów na posłów:

1. Okręg Tarnów-Tuchów-Radłów-Zakliczyn: **Wawrzyniec Łuka,** gospodarz z Lusławic.

2. Okręg Jasło-Gorlice: **Inż. Stanisław Zajkowski,** prezes Zarządu powiat. Kółek rolniczych z Czermnej, **Jan Madejczyk,** jako zastępca.

3. Okręg Nowy Sącz-Grybów-Stary Sącz-Muszyna: **Błażej Bednarek,** urzędnik techniczny Rady powiatowej ze Starego Sącza, **Józef Potoniec,** jako zastępca.

4. Okręg Krosno-Żmigród-Frysztak Strzyżów: **Jan Gruszecki,** nauczyciel ludowy z Jasła, **Dr. Stanisław Szurlej,** jako zastępca.

5. Okręg Tarnobrzeg-Rozwadów Rudnik-Ulanów-Nisko: 1. **Wojciech Wiącek,** gospodarz z Machowa, dotychczasowy poseł tego okręgu, **Jan Chmura,** jako zastępca.

6. Okręg Przeworsk-Leżajsk-Łańcut: **Dr. Józef Borowiec** z Łańcuta.

7. Okręg Mszana dolna-Nowy Targ-Krościenko-Czarny Dunajec-Limanowa: **dr Józef Ptaś,** dotychczasowy poseł tego okręgu.

8. Okręg Sucha-Żywiec-Milówka-Maków: **Edward Krupka,** dotychczasowy poseł tego okręgu.

9. Okręg Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa: **Antoni Lewicki,** gospodarz z Majdanu kolbuszowskiego, jako poseł, **ks. Eugeniusz Okoń,** wikary, jako zastępca.

17. Okręg wiejski Dąbrowa-Mielec-Żabno-Radomyśl: **Mikołaj Maksyś,** geometra w Dąbrowie.

18. Okręg wiejski Dębica-Ropczyce-Pilzno-Brzostek: **ks. Paweł Sapecki,** proboszcz w Sędziszowie.

Okręg miejski Tarnopol: **Rudolf Gall,** dotychczasowy poseł tego okręgu.

11. Okręg miasto Tarnów: **Dr. Tadeusz Tertil,** burmistrz.

12. Okręg miejski Mielec-Tarnobrzeg-Nisko-Rozwadów-Kolbuszowa-Leżajsk: **Stefan Chciuk,** profesor gimnazyum z Mielca.

13. Lwów:

Okręg IV.: **Dr. Stanisław Głąbiński,** minister kolei, dotychczasowy poseł tego okręgu.

Okręg V.: **Dr. Franciszek Tomaszewski,** dyrektor gimnazyum, dotychczasowy poseł tego okręgu.

Okręg VI.: **Dr. Józef Buzek,** profesor Uniwersytetu, dotychczasowy poseł tego okręgu.

Okręg VII.: **Dr. Marceli Chlamtacz,** profesor Uniwersytetu lwowskiego.

14. Okręg miejski Przemyśl: **Dr. Ernest Adam,** dyrektor Gal. Kasy zaliczkowej, poseł na Sejm krajowy, wiceprezes T. S. L. itd.

15. Okręg miejski: Sambor-Gródek Jagielloński: **Dr. Aleksander hr. Skarbek,** właściciel dóbr, dotychczasowy poseł tego okręgu.

16. Okręg miejski: Jasło-Gorlice-Biecz-Strzyżów-Dębica: **Dr. Maryan Starzewski,** starszy inspektor kolejowy z Krakowa.

Z połączonego z nami ścisłym sojuszem stronnictwa **chrześciańsko-ludowego** kandydują:

1. Okręg: Biała-Oświęcim: 1. **Ludwik Dobija,** rolnik, dotychczasowy poseł tego okręgu, 2. **Stanisław Stohandel,** redaktor.

2. Okręg: Chrzanów-Liszki-Jaworzno-Krzeszowice: **ks. Stanisław Stojałowski,** jako poseł, p. **Tadeusz Tabaczyński,** rewident kolej. w Krakowie, jako zastępca posła.

3. Okręg: Sucha-Żywiec-Milówka: **Maciej Fijak,** rolnik, dotychczasowy poseł tego okręgu.

4. Okręg: Bochnia-Brzesko-Wiśnicz-Niepołomice: 1. **ks. Stanisław Stojałowski,** jako poseł większości, **p. Franciszek Wójtowicz,** naczelnik stacyi z Podłęża, jako zastępca posła, 2. **Wincenty Pilch,** rolnik z Dołuszyc, jako poseł mniejszości.

5. Okręg: Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa: **Tomasz Szajer,** rolnik, dotychczasowy poseł tego okręgu.

Kandydaci Rady narodowej po wsiach we wschodniej Galicyi:

1) Okręg Nr. 56. (Kołomyja-Peczeniżyn-Kossów i t. d.): **Alojzy Swoboda,** radca leśnictwa.

2) Okręg Nr. 60. (Buczacz-Podhajce-Monasterzyska itd.): **Władysław Serwatowski,** właściciel dóbr, jako poseł, **Stanisław Orski,** radca sądowy w Żurawnie, jako zastępca posła.

3) Okręg Nr. 63. (Złoczów-Przemyślany-Ka-

mionka i t. d.): **Dr. Władysław Dębski,** radca sądowy w Złoczowie.

4) Okręg Jarosław-Cieszanów: **Dr. Włodzimierz Kozłowski,** dotychczasowy poseł tego okręgu.

5) Okręg Brzeżany Rohatyn **Józef Zborowski,** radca sądowy z Brzeżan.

6) Okręg Stanisławów-Tłumacz: **Władysław hr. Dzieduszycki.**

7) Okręg Przemyśl-Dobromil: **Dr. Władysław Czaykowski,** dotychczasowy poseł.

8) Okręg Zaleszczyki-Borszczów-Horodenka: **Marcin Kaliszczak.**

9) Okręg Sądowa-Wisznia-Sambor-Rudki-Stara Sól: **Dr. Aleksander hr. Skarbek.**

10) Okręg Sanok-Rymanów-Dukla-Ustrzyki: **Dr. Stanisław Biberstein-Starowiejski.**

11) Okręg miejski Żółkiew-Rawa ruska-Sokal: **Dr. Stanisław Starzyński,** dotychczasowy poseł.

Okręg Sokal-Brody: **Maryan Kraus.**

Okręg Skałat-Rohatyn: **Adam hr. Gołuchowski,** (kandydatury p. Bieniowskiego Rada narodowa nie zatwierdziła).

Okręg Tarnopol-Zbaraż-Kozowa: **Jan Zamorski.**

Okręg Lwów-Gródek Jag.: **Dawid Abrahamowicz.** (Kandydat nasz, p. Maślanka został w mniejszości).

Okręg Jaworów-Żółkiew-Rawa ruska: **K. Wysocki.**

Okręg Wojniłów-Dolina-Kałusz-Nadwórna-Delatyn-Sołotwina: **Jan Zarański.**

Okręg Nr. 35.

Chrzanów.

Na zebraniu członków chrzanowskiego Koła powiatowego stronnictwa demokratyczno-narodowego w dniu 20 maja b. r. w Chrzanowie odbytem zapadła w sprawie stanowiska Koła odnośnie do zgłoszonych kandydatur na posłów do Rady Państwa z tutejszego okręgu następująca uchwała:

„Chrzanowskie Koło powiatowe Stronnictwa demokratyczno-narodowego oświadcza się jednomyślnie za kandydaturą ks. Stanisława Stojałowskiego na posła do Rady Państwa z okręgu Chrzanów - Jaworzno - Krzeszowice - Liszki, a za kandydaturą p. Tadeusza Tabaczyńskiego na jego (ks. Stojałowskiego) zastępcę“.

Okręg Nr. 36.

Biała 22 maja 1911.

Sprawozdanie z odbytych zgromadzeń przedwyborczych kandydata p. L. Dobii z 36 okręgu wyborczego.

18 maja 1911 odbyło się liczne zgromadzenie w Wilkowicach, zapowiedziane przedtem kilka dni przez plakaty. Trzeba też wiedzieć, że Wilkowice i Buczkowice są jedne z tych gmin, gdzie jest przeważna część socyal-demokratów — i gdzie przy ostatnich wyborach kandydaci ich p. Gross i Daszyński mieli liczne głosy.

Pierwszy zabrał głos p. Dobija i zdał sprawozdanie ze swej czynności poselskiej. W tak trafnych i pełnych zapału słowach powiedział, przekonywując wszystkich zebranych, że wszystkie bez wyjątku partye huknęły mu brawo. Powiedział, że co tylko mógł, pracował nietylko w parlamencie, ale też i w okręgu swoim i powiecie, przecie macie na to dowody z tego, com zrobił, mandat zastałem zaniedbany, a oddaję wam go czysty.

Przemawiał też o konstytucyi w Austryi i o ruchu ludowym Jan Trojan, poczem naczelnik gminy podziękował zebranym i uchwalono byłemu posłowi Dobji wotum zaufania i dalszą kandydaturę, tak, że będący na sali liczni towarzysze brawo bili.

Sobota 20 maja wieczór odbyło się w Bystrej, w wielkiej balowej sali pana Twardego bardzo liczne zgromadzenie.

Słowami N. będzie pochwalony Jezus Chrystus, zagaił p. Ludwik Dobija ten wiec, poczem wybrano przewodniczącym naczelnika gminy Jana Twardego, zastępcą gospodarza Michała Holamę a sekretarzem Jana Trojana.

P. Twardy dziękując za uznanie a zarazem za tak liczne zebranie Bystrzańskim gospodarzom i robotnikom, przedstawia jak lud powinien sobie postępować w uzyskaniu praw swoich.

Przedstawił skład parlamentu, gdzie jest 9 narodów na 516 posłów. W ostrych słowach skrytykował szkodliwą działalność ludowców i Jana Stapińskiego, na co zgromadzeni z oburzeniem na ludowców: hańba im i Stapińskiemu wykrzyknęli za jego nieuczciwą pracę i rozbicie ludu.

Wybierajmy posłów tylko takich, których znamy z uczciwości, z poświęcenia i z pracy dla ludu, zakończył pan naczelnik Twardy swe dzielne przemówienie. Poczem zdał sprawozdanie poselskie b. poseł Dobija i pouczał, jak powinien lud sobie wywalczać i wykorzystać z praw mu przysługujących, że tylko przez oświatę możemy podźwignąć się i przyjść do dobrobytu.

Zabrał głos robotnik Zemanek, krytykował złe ustawy i § 14 Izby panów i t. d. Oświadczył, że jest socyal-demokratą, lecz uznaje pracę posła Dobii i proponuje na posła p. Dobiję, a że z partyi jego będą popierać przy drugiem głosowaniu p. Misiołka.

Robotnik Wala przemawiał o wyzysku tych, którzy się tuczą krwią naszego ludu i jeszcze wrzeszczą, że im się krzywdę robi.

Ku końcu przemawiał dłużej Jan Trojan. Robotnik Wala wniósł, ażeby b. posłowi Dobii uchwalili wotum zaufania i popierali go nadal ne

posła tego okręgu wyborczego, a na jego zastępcę ogólnie szanowanego naczelnika z Bystry Twardego, który swoją gminą tak umiejętnie administruje, że jest pierwsza w całym powiecie.

Naczelnik gminy dziękując b. posłowi Dobii, Trojanowi i panu sekretarzowi za ich przybycie i pouczenie, zakończył słowami Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — to liczne zgromadzenie.

Okręg Nr. 38.

Żywiec—Sucha.

Ruch w okręgu bardzo żywy. Dzień po dniu odbywają się wiece, a że kandydatów do poselstwa wielu, więc i wiece nie wszystkie są spokojne. Uwija się tu silnie rządowy kandydat pan Haller — był także i w Zawoi. Popierają go silnie obszary dworskie, część księży, część wójtów z wyższego rozkazu. Ale nadziei zwycięstwa on nie ma.

Nasz kandydat p. Edward Krupka dzień po dniu odbywa wiece i zebrania — wszędzie przyjmowany żywo i serdecznie. Tak było w Soli, Rycerce dolnej i górnej, w Rajczy, w Gilowicach, w Ślemieniu, Suchej, Stryszawie, Lachowicach, Krzeszowie i t. d. Jest wielka nadzieja, że p. Krupka wyjdzie ogromną większością. *S.*

Okręg Nr. 39.

Mszana dolna.

Nieuczciwe sposoby. Ludowcy nie mogąc w żaden sposób odebrać ludowi zaufania do dotychczasowego swego posła, p. Józefa Ptasia, rozgłaszają, że p. Ptaś już nie kandyduje, że się cofnął i t. d. Otóż trzeba ten podstęp wyciągnąć na światło i napiętnować. P. Ptaś kandydował i kandyduje i posłem zostanie, bo tak lud chce, a plotki i podstępy Śmiłowskich i jego naganiaczy na nic się nie zdadzą.

Lud cały pójdzie do końca za p. Józefem Ptasiem!

Krościenko nad D.

Niechaj wszyscy wiedzą, jakich ludzi stawiają ludowcy. U nas na zastępcę ludowca kandyduje Łukasz Malinowski. On to chciał stołkiem głowę rozwalić Tadeuszowi Ćwiertniewiczowi i przy tem wykręcił sobie rękę. Jeszcze potem procesował Ćwiertniewicza, tak, że koszta doszły do 1000 kor. Chciał mu żonę i 4 dzieci puścić z torbami. Ćwiertniewicz przy poprzednich wyborach silnie pomagał ludowcom i nieraz, wciągnięty przez Malinowskiego, szedł na pijatykę i płacił wino. Myślał Mal., że kosztem Ćw. wypłynie na wierzch.

I taki człowiek ma być posłem!

Świadek wszystkiego.

Okręg Nr. 41.

Bochnia.

Obaj kandydaci ludowców, Bardel i Ruebenbauer czubią się na dobre i nawzajem rozbijają sobie wiece. Bardel ciągnie ze sobą akademików i ci dokuczają Ruebenbauerowi, Rueb. znowu sprowadza żandarmów i ci rozpędzają zgromadzenia Bardla.

A gdy do tego dodamy piwo okocimskie Goetza i judaszowskie srebrniki stańczyków, to będziemy mieli jasny obraz, jak agitują nasi przeciwnicy w okręgu bocheńskim. *Znajomy.*

Okręg Nr. 42.

Brzesko.

Pan starosta robi wybory — w brzeskiem bar. Goetza, w radłowskiem i wojnickiem Matakiewicza. Pan starosta „pomaga“ woli ludu... oto nowy dowód: Antoni Opioła z Łoponia, nie otrzymawszy koncesyi, udał się do starosty i oświadczył, że będzie głosował za Matakiewiczem. Jakby różdżką oliwną dotknięta znalazła się koncesya.

Tarnów.

Podajemy ludziom do wiadomości, że wielki ludowiec, prof. Młynek, urządził u siebie w Tarnowie biuro wyborcze dla stańczyka Matakiewicza. Spółka to doskonała!

Okręg Nr. 43.

Ropczyce.

W poniedziałek 22 maja odbył się w Ropczycach ponowny zjazd okręgowy delegatów Zarządu narodowo-ludowego (stojałowszczyków i wszechpolaków) w celu postawienia własnego kandydata na posła do Rady Państwa. W zjeździe z wszystkich stron powiatu wzięło udział ponad 300 uczestników. Przewodniczył p. Wincenty Horodyski z Krakowa, jako zastępca delegowany przez prof Grabskiego i ks. Stojałowskiego, a do prezydyum powołano pp. Daniela z Przedmieścia sędziszowskiego, St. Niwę z Checheł, Fr. Saromę z Ropczyc i Tom. Wiktora z Góry ropczyckiej.

Po otwarciu obrad i dłuższem przemówieniu p. Horodyskiego, wezwał tenże mających zamiar kandydować na program wszechpolski i ks. Stojałowskiego, aby się zgłosili i wygłosili mowy kandydackie. Zgłosiło się się dwóch takich kandydatów: ks. Paweł Sapecki, proboszcz ze Sędziszowa i Marcin Ferenc, gospodarz z Glinnika. Obu wysłuchano z zajęciem. W dyskusyi, w ciągu której p. Ferenc cofnął dobrowolnie swą kandydaturę, zabierali głos pp.: Józef Bakas, Mikuła, Kania Józef, Fr. Saroma i inni, poczem jednogłośnie przez aklamacyę **uchwalono kandydaturę ks. Sapeckiego.** Tenże, dziękując za okazane zaufanie, ślubował rzetelną pracę poselską i publicznie złożył oświadczenie, że na wypadek wyboru wstąpi tylko do klubu posłów wszech-

polskich i ks. Stojałowskiego, w którym wytrwa bez względu na różne nagonki ze strony rządu i Bobrzyńskiego teraz i później.

Po czterogodzinnych obradach rozeszli się uczestnicy z przyrzeczeniem dołożenia wszelkich starań, aby powiat ropczycki i pilzneński wyrwać z rąk Stapińszczaków dla dobra ludu i narodu, a na chwałę Bożą.

Okręg Nr. 44.

Dąbrowa.

Razem z naszym wiecem, na którym uchwaliliśmy kandydaturę p. Maksysia — obradowali w Dąbrowie i ludowcy pod opieką p. Moskwy i innych mecenasów z Dąbrowy i Żabna. Wiec składał się z około 200 żydów i 30 chłopów — wszystko to rodowite ludowce.

Przewodniczącym był odmieniec polityczny, Marcin Krzciuk. Potem przemawiali „bracia ludowcy“: Körner, Kahane i in., a wszyscy wzywali, by tępić wszechpolaków, a głosować na Bojkę.

Dużo wesołości wywołało wystąpienie kandydata na zastępcę posła, Michońskiego, który spity na nogach utrzymać się nie mógł.

Wiec zakończył się okrzykiem „brata“ adwokata Icka Kahanego: Niech „żyi“ nasz Bojko.

W. B.

Okręg Nr. 45.

Z powiatu Nizańskiego.

Po odbytym w Ulanowie wiecu dnia 15-go maja b. r. żydzi pienią się ze złości na profesora dra Grabskiego, p. Wiącka i p. Chmurę za to, że w mowach swoich krytykowali żydów i boją się p. Wiącka jak święconej wody, żeby nie przeszedł przy nadchodzących wyborach na posła. Chwalą zaś kandydatów ludowców, którzy w mowach swoich schlebiają żydom, a schlebiają dlatego, bo stoją o poparcie żydów i wiedzą, że bez ich poparcia poszliby kandydować na piec, czyli przepadliby z kretesem, gdyż lud przekonał się, co jest warte zżydziałe stronnictwo ludowe i jego kandydaci.

Mieliśmy tu posłem ludowca Krempę, co przy dawniejszych wyborach obiecał nam gruszki na wierzbie, które jakoś nie urosły. A gdyśmy go obrali posłem to zamiast pilnować obowiązków poselskich, to p. Krempa siedział w domu i dyety zbijał, a o wyborach ani pomyślał. Ani się biedak nie spodziewał, co za figla mu rząd wypłatał, że się dyetki urwały. Teraz tu nie kandyduje, bo wie dobrze, że i jednego głosu by nie dostał, za to mamy tu innych kandydatów stronnictwa ludowego, których popiera pan Stapiński, garstka ludowców, no i panowie z pejsami. A więc bracia wyborcy do roboty, bo wrogów mamy między sobą dość i jak oni będą starali się, żeby p. Wiącka pokonać i przeprowadzić swoich kandydatów żydowsko ludowcowych, — tak my popierajmy ile sił p. Wiącka, a pokażemy żydom, że w naszym okręgu mają siedzieć cicho i słuchać jak Mojsiek Kanarek śpiewa. I niech panowie we dwóch czapkach wiedzą, że u nas lud już na tyle uświadomiony, że się nie da żydom za nos wodzić. Żydzi mogą sobie głosować na hr. Lasockiego lub p. Niemca, my bez ich głosów się obejdziemy. I nie żałujmy trudu i czasu, bo sprawa ważna, a czas już krótki. *J. M.*

Wiece p. Wojciecha Wiącka, chłopa z Machowa. Pan Wojciech Wiącek nie próżnuje, lecz objeżdża wsie i wypowiada swe credo polityczne. Wiece takie odbył dnia 27 maja w **Zarzeciu** koło Niska, 28 Maja w **Turbi** koło Rozwadowa, tegoż samego dnia o godzinie 8 wieczorem w **Przędzelnu** koło Niska, dnia 20 maja o godzinie 10 w **Kopkach**, o 2 po połud. w **Tarnogórze** koło Rudnika, nadto o godzinie 8 wieczór tegoż dnia w **Lewisku** ad Rudnik. Na wszystkich wiecach wśród oklasków i wiwatów „Niech żyje chłopski poseł p. Wiącek“ uchwalono jego kandydaturę.

Okręg Nr. 46.

Niwiska - Kolbuszowa.

Dnia 21 maja odbyło się w Niwiskach zebranie w domu kółka rolniczego. Sala gościnna była pełną, a poważni gospodarze z Niwisk i okolicznych przysiołków, wysłuchali słów Antoniego Lewickiego, który cel swojej pracy przedstawił— a także wspomniał, że wystąpił dopiero wtedy, kiedy wyborcy sami go powołali — że się sam nie narzucał. Zebrani gospodarze obdarzyli Antoniego Lewickiego oklaskami i odrzekli, że swoje głosy solidarnie na jednego oddadzą, a tym będzie Antoni Lewicki, zastępcą ks. Okoń.

Ważne było przemówienie Sasowskiego z Niwisk, który oświadczył, że rozbijać głosów nie wolno i że te głosy należy dać gdzie większość, a ponieważ większość ma Lewicki, to Lewickiemu 13 czerwca głosy oddadzą. Wybrany komitet, do którego weszli p. Majka, wójt Sasowski, Majka Jan z Niwisk, Woźniak Kazimierz, Hucina od Przyleg, Cisło z Zapola, Wojciech Potempa z Trzesni; postanowił wszędzie tę kandydaturę popierać.

Po drodze wstąpił Lewicki do Trześni, a i tamtejsi gospodarze odrzekli, że tylko jemu głosy oddadzą. Lipiarz z Majdanu.

Komitet: Majka wójt z Niwisk, Sasowski z Niwisk, Jan Majka z Niwisk, Stroż Wojciech Handzlówka, Franciszek Kuśnik, Franciszek Majka, Woźniak Kazimierz Huciska, Cisło Andrzej Zapole.

Budy koło Głogowa.

Co się teraz dzieje. Mało u nas katolików i mało dobrych posłów. Za to dużo Bobrzyńskich, Bojków, Stapińskich, Krempów, Paduchów i innych zaprzedańców rządowych i żydowskich.

Niema i z takimi nawet nie może być zgody i jedności.

Przed tygodniem był tu i u nas Stapiński, ale dostał parę słów niedobrych i uciekł, jak niepyszny kot od mleka.

Józef a.

Okręg Nr. 47.

Łańcut-Leżajsk-Przeworsk.

Kierownik szkoły w Przeworsku, p. Wojdałowicz, nie może być naszym kandydatem na zastępcę posła, gdyż on woli być i ofiarował się na zastępcę ks. Andrzejowi Lubomirskiemu, bo oświadczył na zgromadzeniu nauczycieli w Przeworsku dnia 27 maja, że ks. Lubomirski jest jedynym ich kandydatem, a p. Wojdałowicz jego zastępcą.

Zastępcą naszego posła mógłby być człowiek dobrze nam znany i wypróbowany, np. p. Andrzej Kamecki z Kańczugi albo p. Filip Puziewicz z Medyni Kańczudzkiej, albo p. Józef Zając z Zagórza, albo p. Antoni Pyrz z Grodziska. Zresztą mamy jeszcze więcej ludzi godnych naszego zaufania. *Wyborca.*

Leżajsk.

Jeden z kandydatów tutejszego okręgu nie ładnie sobie poczyna. Jest nim ks. Wesoliński. Gdy nasz pierwszy kandydat, ks. Mach zgłosił tutaj swoją kandydaturę, nieprzyjaciele wszechpolaków pobiegli po pomoc ks. Wesolińskiego. Ten pojechał do ks. Biskupa. Co tam było, nie wiadomo, dość, że ks. Wesoliński dostał pozwolenie na kandydowanie, a ks. Mach zakaz. Oczywiście ks. Mach cofnął się. Jak wygląda to postępowanie ks. Wesolińskiego? Czy to jest przyzwoitem i czy wypada, by jeden kapłan rył dołki pod drugim i jeszcze publicznie po wiecach i w prywatnych rozmowach chełpił się tem i chlubił?!

Taką drogą poselstwa się nie zdobywa, księże Wesoliński! To jest bardzo brzydkie postępowanie!

Okręg Nr. 49.

Jasło-Gorlice.

W okręgu naszym rozpoczął się ruch przedwyborczy i wre w całej pełni. Dotychczasowy poseł ziemi jasielskiej zawiódł oczekiwania nas chłopów, bo przed wyborami w r. 1907 obiecywał nam sprowadzić raj na ziemi, wywyższyć chłopów ponad wszystkie stany, obdarzyć wyborców łaskami z nieba. Tymczasem okazało się, że to były tylko obiecanki dla zapewnienia sobie mandatu. Po wyborach zapomniał pan poseł o poprzednich obietnicach, robił tylko to, co wódz jego P. Stapiński kazał i milczał, stał się nieczułym na bole i krzywdy ludu. Więc też teraz lud odwrócił się od niego; niechce już mieć posłem człowieka, który nie tylko, że nic nie potrafił zrobić, ale o nic nawet się nie starał. Dziś wyborcy chłopi poznali się na nim i wyszukali sobie innego kandydata, którego oddawna znany, który żyje wśród nas, pragnie ulżyć doli naszej. Kandydatem naszym jest pan Z a j k o w s k i, inżynier z Czermnej.

Kandydat nasz przeszedł sam ciężką drogę pracy, niepowodzeń i wie, jak pracę cenić. Patrzy on na krzywdę i niedolę chłopską i chciałby jej ulżyć, bo wie, że i krajowi i Ojczyźnie będzie lepiej, gdy będziemy mądrzejsi i bogatsi.

Sam wcielа już dziś myśli te w czyn, bo wybudował w Czermnej parową fabrykę dachówek i cegły, gdzie daje zarobek kilkudziesięciu ludziom z okolicy. Stanął na czele powiatowego zarządu Kółek rolniczych, bo chce pracować nad tem, by rolnictwo podnieść i udoskonalić.

Widzimy więc, że początki dał dobre, więc spodziewamy się, że i dalsza jego działalność będzie owocna i dla nas chłopów pożyteczna. On pracuje nie rozgłaszając tego naokoło, bo mu o rozgłos nie chodzi. To też wszyscy za nim pójdziemy, a to tem bardziej, że on w naszym okręgu jest jedynym kandydatem niezależnym, który idzie do walki z kandydatami rządowymi, popieranymi przez starostów i rząd krajowy.

W ostatnim czasie przedstawił się nam na wiecach i zgromadzeniach przedwyborczych, aby się zapoznać z wyborcami i tak:

24 maja odbył się wiec w T a r n o w c u i W a r z y c a c h, na których oprócz kandydata przemawiali prof. Grabski, ks. Mach i Madejczyk włościanin z Wróblowej, zastępca p. Zajkowskiego.

25 Maja w K o ł a c z y c a c h, gdzie przed przeszło 700 wyborcami przemawiali: pan Zajkowski, p. Grabski i ks. Stojałowski, którego witano z zapałem, jako dawnego pracownika w naszym powiecie, a dziś najszczerszego orędownika sprawy chłopskiej.

Dnia 26 odbyły się wiece w Ś w i ę c a n a c h i S z e r z y n a c h, gdzie ludowcy starali się udaremnić zebranie. Przyszli na wiec i nie wysłuchawszy mowy zaczęli wyprawiać hałasy, ale im dał ciętą odprawę ks. Mach, który w dosadnych słowach wykazał ich krecią i nieuczciwą robotę rozbijaczy jedności chłopskiej.

Dnia 28 odbyło się zgromadzenie w S z c z e s z y n i e w powiecie gorlickim, na którym byli obecni także z Klęczan i Kwiatowic. Tu także powtórzyły się napaści ze strony naganiaczy Stapińskiego. Ale dał im ciętą odprawę p. Madejczyk, który w ślicznej swej mowie wykazał całą obłudę p. Stapińskiego, zdradę sprawy chłopskiej i połączenie się z Bobrzyńskim i konserwatystami na szkodę ludu polskiego. Prawda zwyciężyć musiała, toteż sami ludowcy to przyznali, że Stapiński ich zdradził i jednogłośnie postanowiono popierać tylko p. Zajkowskiego, jedynego kandydata niezależnego od rządu, a popieranego przez masy chłopskie, dlatego, bo należy do Stronni-

ctwa wszechpolskiego, które dziś zwalczane przez rząd i spółkę Stapińskiego, daje gwarancyę i pewność, że ono jedno potrafi oprzeć się rządowi i konserwatystom i nie dopuści do powrotu dawnych rządów Staróścińskich. Niech we wszystkich okręgach wezmą się wyborcy do zwalczania kandydatur rządowych, a sprawa polska ludowa i sprawiedliwość społeczna swyciężyć muszą.

Wasz szczery chłop wszechpolak.

Gorlice.

Znowu w powietrzu czuć zdradę i zaprzedanie. Nasz milioner — jak głoszą — kupuje znowu ruskie głosy. Przy ostatnich wyborach do Sejmu w 1908 r. Rusini dostali w polskiem mieście bursę dla swych dzieci od kandydata Polaka za 55 głosów.

Obecnie ten sam kandydat chce dostać mandat do Parlamentu. Głosy polskie są niepewne— więc pan milioner znowu po cichu szachruje z Rusinami. Jak słychać układ już gotowy: Rusini zażądali od niego 40,000 koron na ruskie szkoły — a on się na to zgodził... Głosy ruskie mają paść solidarnie na pana... milionera ludowca Władysława Długosza, nafciarza i właściciela Siar.

Jestto nowa zdrada narodowa ze strony ludowca Długosza! *Winc.*

D o p i s e k: Otrzymawszy tę wiadomość – postaraliśmy się o to, aby prezes Rady narodowej, p. Cieński wiedział o tem. Niechaj to nowe szachrajstwo kraj cały napiętnuje. Pan Długosz na „Dar grunwaldzki" i na polskie szkoły nie chce dać pieniędzy — ale dla Rusinów to ma.

Okręg Nr. 50.

Lutcza.

Jesttu u nas gołowąsy agitator Stapińskiego. Nie skończył nauk, za porwane pieniądze ojcu objechał kawał świata — a gdy grosza brakło, wrócił i zbija bąki po wsi. Mówią, że niedouczony młokos zawsze jest najgorszy — bo głupi a zarozumiały. Nasz Pitera doskonale do tego pasuje. Jego oto teraz wynajął sobie Stapiński do roznoszenia „Przyjaciela" i wypisywania na wszechpolaków.

Ej, Pitero, daj spokój, skryj się w kopę siana — bo nie dawno bił ojciec za swoje zmarnowane grosze, a teraz może przyjść łaźnia za oszczerstwa. Ostrożnie! *J. B.*

Abrukowa koło Żmigrodu

Odwiedził nas w karczemce adwokat, żydek Kleinmann w towarzystwie kilku chłopów: Bilskich, Borsa i Teredy. Wypili 4 antałki piwa, zachwalili nam Jasia Stapińskiego i myśleli, że na głupich trafili.

A my solidarnie głosować będziemy na J a n a G r u s z e c k i e g o. *Świadek.*

Okręg Nr. 67.

Dzików stary od Cieszanów.

Od niedawna dopiero biorę żywszy udział w sprawach społecznych, tem więcej więc garnę się do pracy teraz mimo trudnych warunków i przeszkód.

Wszedłem więc do naszego komitetu powiatowego, który odbył swoje posiedzenie 11 maja. Zaczęliśmy tam oglądać się za dobrym kandydatem. J. Skibiński wysunął kandydaturę p. Ponińskiego, p. Glazarewicz dotychczasowego posła, p. Włodzimierza Kozłowskiego. W końcu uchwaliliśmy, że zejdziemy się znowu za tydzień, wtedy przedstawią się kandydaci, a my poweźmiemy uchwałę.

Dnia 18 maja odbyło się nadzwyczaj liczne zebranie w Cieszanowskim „Sokole". P. Kozłowski w półtora godzinnem przemówieniu przedstawił swoją działalność i swój program na przyszłość. Huczne oklaski nieraz przerywały mu mowę, a potem jednomyślnie uchwaliliśmy poprzeć jego kandydaturę.

Bracia Polacy! Usilnie was zachęcam do głosowania za p. Kozłowskim. To jeden z tych niewielu posłów, co zna dobrze naszą dolę i niedolę, co czynnie a sumiennie przyłożył ręki do wszystkich naszych bolączek jak: kulczyki świńskie, sprawy wojskowe, on był dzielnym obrońcą kanałów, w Kole polskiem był jednym z najpracowitszych posłów.

Godniejszego od p. Kozłowskiego w naszym okręgu nie znajdziemy. Jemu oddajmy w dniu 19 czerwca głosy — za nim pracujmy.

Wasz *Stanisław Hulak*
wyborca.

WIADOMOŚCI.

Następny numer „Ojczyzny" będzie znowu większy, a damy w nim sprawozdania z wieców, już nadesłane.

Pokwitowanie. Z o s i a K a s p r z y k ó w n a u c z e n n i c a s z k o ł y l u d o w e j w Ś w i e r c h o w e j z e b r a ł a n a „D a r n a r o d o w y 3-g o M a j a" w ś r ó d d z i a t w y s z k o l n e j 3 K. 16 hal.

Pobicie byłego posła na ulicy. W poniedziałek o g. 7 wieczorem napadł akademik z partyi Dudykiewicza nazwiskiem Kens na pl. Maryackim we Lwowie na b. posła Hlibowickiego i uderzył go kilka razy laską w głowę, tak, że Hlibowicki padł nieprzytomny na bruk. Przechodnie podnieśli go i ocucili, poczem go przewieziono do hotelu Francuskiego, gdzie mieszka. — Hlibowicki zawiadomił o zajściu policyę. Kens uciekł.

Powrót do zdrowia Dra Głąbińskiego. W sobotę rano p. minister kolejowy D r. G ł ą-

biński opuścił sanatoryum Löwa, w którem przebywał od trzech tygodni i udał się wprost do ministerstwa kolejowego. Tam oczekiwał go jego zastępca p. minister galicyjski Zaleski na czele wszystkich urzędników prezydyalnych. Biuro prezydyum ministerstwa, jak również biuro naczelnika prezydyum, gdzie odbywało się przyjęcie, było przyozdobione kwiatami i pięknemi roślinami.

Minister Zaleski wygłosił mowę powitalną, w której serdeczną wyraził radość, że p. minister przyszedł do zdrowia. Minister Głąbiński podziękował ministrowi Zaleskiemu za jego serdeczne i przyjazne pozdrowienie i podziękował urzędnikom prezydyalnym za wszystkie dowody życzliwości, podniósł również gorliwość naczelnika sanitarnego w ministerstwie kolejowem, starszego radcy sanitarnego Dra Bogdana, dzięki któremu p. minister szybko przyszedł do zdrowia.

Po przemowie p. ministra kolejowego, wręczono mu bukiet.

P. minister Głąbiński udaje się na krótki pobyt pod Wiedniem do sanatoryum w Purkersdorf, a we wtorek urzędownie obejmie służbę. Dr. Głąbiński następnie pojechał do prezydyum ministrów, aby zameldować się bar. Bienerthowi, który go nadzwyczaj serdecznie powitał i wyraził żywe zadowolenie z tak szybkiego powrotu do zdrowia.

Prosimy o adresy swoich przyjaciół i znajomych, a my im poślemy egzemplarz okazowy „Ojczyzny“.

Odpowiedzi.

P. Fr. Pierwota. Umieszczę zaraz po wyborach — teraz trudno o miejsce. — P. Ignacy Pieniążek, Łoszniów. Umieszczę po wyborach.— P. Okowa Wróblowa. Będzie, ale w kalendarzu.

Szan. Czytelnia w Nagórzance. Otrzymaliśmy. Dziękujemy. — P. Karol Iskrzycki w Dz. Płaci się z góry — można kwartalnie. — P. Stanisław Krzysik w L. Otrzymaliśmy, dziękujemy. P. Michał Dziekan w B. Nie mamy zapasu, wysyłamy dwa ostatnie. Należytość za dawne lata wynosi K 8. — P. Bożek we Francyi. Gazeta kosztuje półrocznie 4 fr., płaci się z góry. Wysyłamy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Andrzej Nowak.
Kraków. — Druk W. Korneckiego i Ski pod zarządem Adolfa Nowaka.

Dodatek wyborczy

do Nru 23-go „Ojczyzny“.

Jak się posłów wybiera.

(Wyjątki z ustawy).

§ 14. Skoro po dokonanem orzeczeniu o reklamacyach została lista wyborców sprostowaną, winny polityczne władze państwowe t. j. starostwa, dla tego miejsca wyborów właściwe, wygotować dla wyborców karty legitymacyjne do wyboru posła.

Jeśli gminy należące do różnych powiatów politycznych, złączone zostały w grupy mające wspólne miejsce głosowania (§ 3), to listy wyborców z tych gmin mają być po ukończeniu postępowania reklamacyjnego odesłane celem wygotowania kart legitymacyjnych do politycznej władzy państwowej, właściwej dla tego wspólnego miejsca głosowania.

Karty legitymacyjne mają zawierać porządkową liczbę odnośnej listy wyborców, miejsce i dzień wyborów, godzinę o której czynność wyborcza ma rozpocząć się, oraz godzinę do której będzie trwać, wreszcie nazwisko i miejsce zamieszkania uprawnionego wyborcy.

Karty legitymacyjne mają być doręczone wyborcom do pomieszkania; doręczanie może być poruczone przełożonemu gminy.

Ponadto należy wezwać wyborców w sposób używany w tej miejscowości, aby w miejscu podanem w tem obwieszczeniu osobiście podejmowali karty legitymacyjne, któreby z jakiegokolwiek powodu nie można im najdalej do 24 godzin przed dniem wyborów doręczyć.

W miejsce zagubionych kart legitymacyjnych ma wystawiać władza powołana do pierwotnego ich wygotowania duplikaty kart na żądanie wyborcy.

§ 15. Celem dokonania wyboru posłów, należy wyborcom razem z kartami legitymacyjnemi doręczać kartki wyborcze, które mają być zaopatrzone urzędową pieczątką władzy państwowej politycznej w § 14 ust. 1. wymienionej, lub też władzy gminnej, wystawiającej karty legitymacyjne (§ 14 ust. 3), oraz uwagą, że nieważną jest każda inna, przez władzę niewydana kartka.

Na żądanie uprawnionego do głosowania ma władza powołana do wystawiania kartek, a w dniu wyborów komisarz wyborczy wydać nową kartkę głosowania w miejsce kartek zagubionych lub zepsutych.

Komisarz wyborczy wydaje także kartki wyborcze potrzebne do przeprowadzenia wyboru ściślejszego.

Porę i czas trwania głosowania należy tak wyznaczyć, aby wyborcom ile możności zapewnić wykonanie prawa głosowania.

IV. O przeprowadzeniu wyboru posłów.

§ 16. Przeprowadzenie czynności wyborczej, w obecności komisarza wyborczego dokonać się mającej, poruczone jest komisyi wyborczej, złożonej z wyborców, w której skład wchodzi siedmiu, a w gminach niżej 1000 mieszkańców pięciu członków. W zasadzie należy utworzyć dla każdego miejsca głosowania jedną komisyę wyborczą.

Jeśli atoli wyborcy powołani w pewnem miejscu wyborczem do głosowania dzielą się na ciała wyborcze według narodowości (§ 11 ust. 3), to należy w tem miejscu wyborów utworzyć osobną komisyę dla uprawnionych do głosowania w każdem z tych kół wyborczych.

W takim wypadku należy przeprowadzić czynność wyborczą dla każdego koła wyborczego oddzielnie co do lokalu lub czasu.

W wypadkach, w których to ze względu na terytoryalną rozległość lub ilość ludności jest wskazanem, może państwowa władza polityczna w poszczególnych gminach albo miejscowościach, dla których jest bezpośrednio kompetentną, zarządzić ustanowienie więcej komisyi wyborczych w obrębie obszaru gminnego lub miejscowości. Przydzielenie wyborców do poszczególnych komisyi wyborczych ma w tym razie nastąpić według porządku alfabetycznego lub przynależności terytoryalnej. Zarządzenia tego rodzaju mają być w czas ogłoszone w obrębie gminy, w sposób zwykle używany w tej gminie.

Dla każdej komisyi wyborczej ma gmina,

w której się odbywa głosowanie, dostarczyć odpowiedni lokal.

§ 17. Dla stolic krajów wyznacza komisarza wyborczego polityczna władza krajowa. Dla wyborów poza obrębem stolic krajowych przeprowadzić się mających wyznacza go Starostwo, w którego okręgu leży miejsce głosowania, albo to, któremu władza polityczna krajowa zleciła wyznaczenie komisarza wyborczego.

Urząd komisarza wyborczego jest — nie naruszając przepisów istniejących dla publicznych urzędników — urzędem honorowym. Do przyjęcia tego urzędu jest każdy obowiązany, kto w miejscu wyborów ma prawo głosowania. Komisarz wyborczy wyznacza dla każdej komisyi wyborczej protokolanta, który ma spisać protokół o przebiegu czynności wyborczej i w protokole pomieścić wszystkie ważne wydarzenia zaszłe podczas tej czynności, a w szczególności orzeczenia wydane przez komisyę wyborczą.

§ 18. Reprezentacya gminna miejscowości, w której odbywa się głosowanie oraz komisarz wyborczy, wyznaczają po trzech względnie dwóch członków komisyi wyborczej z grona uprawnionych do głosowania z tej miejscowości i w odnośnem kole wyborców.

Sześciu, względnie czterech członków ustanowionych w powyższy sposób wybiera absolutną większością głosów siódmego względnie piątego członka komisyi wyborczej, który musi być z tej miejscowości, w której głosowanie odbywa się i w odnośnem ciele wyborczem do głosowania uprawnionym.

Jeśli takiej większości głosów także w drugiem głosowaniu nikt nie uzyska, wyznacza komisarz wyborczy tego członka.

§ 19. Członkowie komisyi wyborczej wybierają przewodniczącego względną większością głosów ze swego grona.

Przy równości głosów rozstrzyga los ciągnięty przez komisarza wyborczego.

§ 20. Uchwały komisyi wyborczej zapadają względną ilością głosów a bez względu na ilość głosujących.

Pzzewodniczący komisyi wyborczej głosuje tylko w razie równości głosów i w takim wypadku jest jego głos rozstrzygającym.

§ 21. Komisya wyborcza może orzekać o dopuszczeniu do oddania głosu albo o ważności oddanych głosów tylko w następujących wypadkach:

a) jeśli przy oddaniu głosu okazują się wątpliwości co do tożsamości głosującego,

b) jeśli rozchodzi się o ważność lub nieważność oddanych głosów,

c) jeśli wniesiony zostaje w czasie czynności wyborczej protest przeciw uprawnieniu do głosowania osoby, wpisanej do listy wyborczej.

Sprzeciw po myśli ustępu *a)* i *c)* może pochodzić nie tylko od komisarza wyborczego lub członków komisyi wyborczej, lecz może być wniesiony także przez innych wyborców, przez tych ustnie lub pisemnie, a to tak długo, dopóki nie oddała swego głosu osoba, której uprawnieniu wyborczeniu sprzeciwiono się, a w wypadku wymienionym pod *c)* tylko o tyle, o ile zarzuca się, że odnośna osoba w czasie od ułożenia (*Festellung*) listy wyborczej utraciła swe prawo głosowania z powodów w § 4 naprowadzonych.

Orzeczenie komisyi wyborczej musi zapaść w każdym poszczególnym wypadku, zanim czynność wyborcza będzie dalej prowadzona.

Przeciw tym orzeczeniom niema rekursu.

§. 22. Troska o utrzymanie spokoju i porządku w czasie czynności wyborczej należy do komisarza wyborczego, tak samo jak czuwanie nad tem, aby postanowienia ordynacyi wyborczej były przestrzegane.

Nie śmie on dopuszczać, aby komisya wyborcza przekraczała swój zakres działania.

§. 23. Wydane wyborcom karty legitymacyjne są wezwaniem do jawienia się celem oddania głosu w oznaczonym dniu i oznaczonej godzinie, bez wszelkich dalszych zawezwań. Tylko wyborcy zaopatrzeni kartą legitymacyjną mają wstęp do lokalu wyborczego, celem oddania głosu; potem mają natychmiast lokal wyborczy opuścić.

O ile wydaje się być potrzebnem do niezamąconego przeprowadzenia wyboru, wolno wpuszczać wyborców do lokalu wyborczego tylko po jednemu.

Takie zarządzenie może wydać polityczna władza powiatowa lub komisarz wyborczy.

Na życzenie partyi ubiegających się o wybór (*Wahlwerbende Parteien*) należy powołać do aktu wyborczego dwóch do pięciu mężów zaufania z grona uprawnionych do głosowania. Mężowie zaufania mają prawo być obecnymi przy akcie wyborczym aż do ogłoszenia wyniku obliczenia głosów.

Partye o wybór starające się mają przed wyborami przedstawić tych mężów zaufania imiennie politycznej władzy powiatowej, która winna wyznaczyć odpowiednią ich ilość z grona przedstawionych przy możliwem uwzględnieniu wszystkich o wybór ubiegających się partyi.

Mężowie zaufania mają przy akcie wyborczym fungować jedynie jako świadkowie i nie są uprawnieni do jakiegokolwiek wpływu na przebieg czynności wyborczej, z wyjątkiem sprzeciwu, który mogą wnosić tak jak inni wyborcy po myśli §. 21 lit. *a)* i *c)*.

W czasie czynności wyborczej wzbronione są przemowy do wyborców i agitacye wyborcze jakiegokolwiek rodzaju, zarówno w lokalu wyborczym, jak i w budynku, w którym lokal ten znajduje się i w bliższej okolicy tego budynku, w okręgu oznaczonym przez polityczną władzę powiatową.

Należy mieć staranie o to, aby wyborcy mogli do lokalu wyborczego wchodzić i ztamtąd wychodzić bez przeszkody.

Odnośna gmina winna dostarczyć do lokalu wyborczego potrzebne meble i przybory do pisania celem wypełniania kartek wyborczych.

§. 24 Czynność wyborcza w dniu wyborów rozpoczyna się o godzinie wyznaczonej i miejscu zebrania się do tego przeznaczonym od ukonstytuowania się komisyi wyborczej, która odbiera spis wyborców wraz z przygotowanemi listami głosowania *(Abstimmungsverzeichnisse)* i listami dla obliczania głosów *(Stimmlisten)*.

Jeśli dla braku ustawowych warunków nie może nastąpić ukonstytuowanie się komisyi wyborczej, to wykonywa funkcye jej komisarz wyborczy.

§. 25. Głosowanie odbywa się za pomocą kartek wyborczych.

Do głosowania można używać jedynie wydane przez władzę kartki, a głos oddany zapomocą innej kartki jest niewazny.

§. 26. Komisya wyborcza powinna bezpośrednio przed rozpoczęciem głosowania przekonać się, czy urna przeznaczona do wrzucania kartek wyborczych, jest próżną.

Głosowanie rozpoczyna się od oddania głosów przez członków komisyi wyborczej, poczem dopiero zaczynają głosować wyborcy. Oddając swój głos, ma każdy wyborca okazać swoją kartę legitymacyjną.

Nazwiska osób głosujących mają być zapisane do listy głosowania *(Abstimmungsverzeichnis)* której jeden egzemplarz prowadzi protokolista, a drugi jeden z członków komisyi.

§. 27. Przewodniczący komisyi wyborczej od głosującego wyborcy złożoną *(zusammengefalteten)* kartkę wyborczą i nie rozkładając jej, wkłada każdą z osobna do urny, przyczem czuwa nad tem, by zamiast jednej nie oddawać więcej kartek.

§. 28. Oddawanie głosów ma zakończyć się o godzinie oznaczonej. Jednakowoż nie można wykluczać od głosowania tych wyborców, którzy jeszcze przed oznaczoną godziną zamknięcia głosowania zjawili się w lokalu wyborczym, w poczekalni dla wyborców przez komisyę wyborczą przeznaczonej lub bezpośrednio przed lokalem wyborczym.

Jeśli zajdą okliczności przeszkadzające rozpoczęciu, dalszemu trwaniu lub ukończeniu czynności wyborczej, może komisya wyborcza za zgodą komisarza wyborczego odroczyć czynność wyborczą na dzień następny lub też przedłużyć.

Każde odroczenie lub przedłużenie należy wczas ogłosić w sposób w miejscu tem używany.

Jeśli oddawanie głosów było już rozpoczęte, należy akta wyborcze i urnę wyborczą razem z znajdującemi się w niej kartkami wyborczemi, opieczętowaną przez komisarza wyborczego i komisyę wyborczą przechować aż do ponownego zagajenia czynności wyborczej.

§. 29. Po ukończeniu głosowania, co przewodniczący komisyi wyborczej ma ogłosić, należy zamknąć lokal wyborczy, w którym pozostają jedynie komisarz wyborczy i członkowie komisyi wyborczej z protokolistą i mężami zaufania (§. 23).

Przed skrutynium mają być kartki wyborcze w urnie przez przewodniczącego komisyi wyborczej wymieszane, następnie wyjęte i policzone. Potem rozkłada jeden z członków komisyi wyborczej każdą kartkę z osobna i wglądnąwszy do niej, wręcza ją przewodniczącemu, który kartkę na głos odczytuje i potem innym członkom do wglądnięcia podaje.

Dwóch członków komisyi ma prowadzić po jednej liście głosów *(Stimmliste)*, według osób, które otrzymują głosy, w ten sposób, że w liście tej ma być oznaczony imiennie każdy, kto dostał jeden głos na posła z dodaniem cyfry 1 przy jego nazwisku. Przy drugim głosie na tę samą osobę padającym należy do nazwiska dopisać cyfrę 2, przy trzecim cyfrę 3 i t. d. Obie listy głosów muszą zgadzać się z sobą i mają być podpisane przez komisarza wyborczego i wszystkich członków komisyi.

Postanowienia powyższego ustępu obowiązują także przy wyborze zastępców (§. 36), przyczem głosy należy tak obliczać, że głosy oddane na jedną osobę mają być zliczone razem w miarę tego, ile oddano głosów na tę osobę, jako na zastępcę tego samego posła. Należy zatem w liście głosów oddanych na zastępcę tego samego podać obok nazwiska wybranego także nazwisko tego (posła), dla zastępstwa którego został wybrany (zastępca dla N. N.).

§. 30. Nieważnymi są i do sumy oddanych głosów nie będą wliczane te głosy, które padły na osobę w myśl §. 8. wykluczoną od wybieralności, głosy oddane z dodaniem warunków lub zleceń wybrać się mającego, wreszcie głosy oddane tak niewyraźnie, że nie można poznać, jaką oznaczają osobę.

Również kartek niewypełnionych nie wolno wliczać do sumy oddanych głosów.

Jeśli kartka głosowania zawiera więcej jak jedno nazwisko, a w wypadku z § 36 więcej jak po jednem nazwisku w każdej rubryce, to należy jedynie to nazwisko uwzględnić, które na kartce względnie rubryce kartki najpierw jest wymienione.

§ 31. Po zakończeniu czynności wyborczej zostaje prowadzony o jej przebiegu protokół zamknięty i razem z listą głosowań podpisany przez członków komisyi wyborczej, komisarza wyborczego i protokolistę, następnie opieczętowany razem z dołączoną listą wyborców, głosowań i podpisanymi listami głosów i kartkami wyborczemi tak ważnemi jak i za nieważne uznanemi i po

zaopatrzeniu napisem oznaczającym zawartość, wręczony komisarzowi wyborczemu.

Wynik obliczenia głosów ma przewodniczący komisyi wyborczej ogłosić po ponownem otwarciu lokalu wyborczego.

Komisarz wyborczy ma nadesłać papiery wyborcze do politycznej władzy krajowej, jeśli tym aktem wyborczym dokonany został wybór posła, jeśli zaś głosowanie w celu wyboru tego samego posła odbywa się w więcej jak jednem zgromadzeniu wyborczem, to do komisarza ustanowionego przy głównej komisyi wyborczej.

Jeśli papiery wyborcze nie zostały przez wszystkich członków komisyi wyborczej podpisane, należy powód braku podpisów w protokole z czynności wyborczej wymienić.

§ 32. We wszystkich wypadkach, w których głosowanie celem wyboru tego samego posła odbywa się na więcej aniżeli jednem zgromadzeniu wyborczem, ma oznaczyć ogólny wynik wszystkich w jednym okręgu dokonanych głosowań główna komisya wyborcza, która ma w tym celu podjąć od komisarza wyborczego, ustanowionego przy głównej komisyi wyborczej akta wyborcze przesłane mu od poszczególnych komisyi wyborczych.

Główna komisya wyborcza zbiera się w przytomności komisarza wyborczego, w miejscu wyznaczonem przez krajową władzę polityczną; ma ona składać się z siedmiu członków, z których trzech wyznacza reprezentacya gminna miejsca urzędowania głównej komisyi wyborczej, a trzech komisarz wyborczy z grona uprawnionych do głosowania w tem miejscu i w tem ciele wyborczem. Siódmy członek ma być w myśl postanowień § 18 wybrany lub zamianowany. Członkowie komisyi wybierają względną większością głosów przewodniczącego z swego grona.

Wstęp do lokalu tej komisyi mają w czasie obliczenia wyniku wyborów tylko członkowie komisyi i komisarz wyborczy.

Główna komisya wyborcza ma jedynie zestawić wyniki głosowań, skonstatowane przez poszczególne komisye wyborcze, nie wdając się w rozpatrywanie czynności urzędowych tych komisyi.

Po obliczeniu ogólnego wyniku wyborów, zamyka się protokół prowadzony co do tego, który podpisany przez członków komisyi wyborczej, komisarza wyborczego i protokolistę (Schriftführer), zostaje przy dołączeniu aktów wyborczych nadeszłych od poszczególnych komisyi wyborczych, opieczętowany, napisem oznaczającym zawartość, zaopatrzony i oddany komisarzowi wyborczemu, który ma wszystkie akta odesłać do krajowej władzy politycznej.

Po otwarciu lokalu komisyjnego ogłasza przewodniczący głównej komisyi wyborczej ogólny wynik wyboru.

§ 33. Przy wyborach z ciał wyborczych wybierających jednego posła, uznaje się za wybranego tego, kto ma za sobą więcej jak połowę wszystkich oddanych i ważnych głosów. Gdyby nie osiągnięto bezwzględnej większości głosów, następuje wybór ściślejszy (§ 35).

§ 34. Przy wyborach z ciał wyborczych wybierających równocześnie dwóch posłów, należy przedewszystkiem tego uważać za wybranego posłem, kto ma za sobą więcej jak połowę wszystkich oddanych i ważnych głosów. Za również wybranego obok wybranego bezwzględną większością głosów, należy uważać tego, kto ma za sobą więcej jak czwartą część wszystkich głosów oddanych i ważnych.

Jeśli w pierwszem głosowaniu nikt nie uzyskał absolutnej większości głosów, należy zarządzić powtórne głosowanie. Jeśli i w tem głosowaniu nikt absolutnej większości głosów nie uzyskał, należy przystąpić do ściślejszego wyboru.

Gdy w pierwszem lub drugiem głosowaniu wprawdzie jeden kandydat uzyskał absolutną większość głosów, reszta głosów atoli tak jest rozstrzeloną na dwie lub więcej osób, że na żadną z nich nie padło więcej jak czwarta część głosów oddanych, to należy zarządzić wybór ściślejszy dla wybrania drugiego wybrać się mającego posła. Jeśli zaś wogóle w pierwszem lub drugiem głosowaniu jedynie tylko na jedną osobę głosowano, albo też jeśli głosy oddane celem obsadzenia drugiego mandatu padły na jedną osobę, nie tworząc atoli potrzebnej do wyboru ilości głosów, to należy zarządzić względem wyboru drugiego posła nowe głosowanie po myśli § 33.

§ 35. Przy ściślejszym wyborze mają wyborcy, w razie gdy rozchodzi się o wybór jednego posła, ograniczyć się do tych dwóch osób, które w ostatniem głosowaniu otrzymały względnie najwięcej głosów, a w wypadku przewidzianym w ostatnim ustępie § 34 do tych dwóch, którzy po tej osobie, na którą padła dostateczna ilość głosów, najwięcej głosów otrzymali.

Gdy mają dwaj posłowie być wybranymi równocześnie przez ściślejszy wzbór, to wybór ten odbywa się między tymi trzema osobami, na które przy ostatniem głosowaniu padło względnie najwięcej głosów, przyczem uznaje się te dwie osoby za wybrane, które uzyskały względnie najwięcej głosów.

Przy równej ilości głosów rozstrzyga los ciągnięty przez przewodniczącego komisyi wyborczej o tem, kto przychodzi do wyboru ściślejszego.

Każdy głos, który przy wyborze ściślejszym padł na osobę nieprzychodzącą do ściślejszego wyboru, należy uważać za nieważny.

Los ciągnięty przez przewodniczącego komisyi wyborczej rozstrzyga o tem, kto ma być uważany za wybranego, jeśli przy ściślejszym wyborze wszystkie oddane i ważne głosy dzielą się w równych częściach między dwie osoby, które przyszły do głosowania ściślejszego.

§ 36. Jeśli to samo ciało wyborcze wybiera równocześnie dwóch posłów, to dokonuje się równocześnie, za pomocą tej samej kartki wyborczej także i wyboru zastępców, a to w ten sposób, że każdy wyborca wpisuje na swojej kartce wyborczej oprócz nazwiska osoby upatrzonej przezeń na posła, jeszcze także w drugiej rubryce kartki nazwisko jakiejś innej osoby, którą wybiera na zastępcę posła. Wybór zastępcy następuje w tem samem głosowaniu, w którem i odnośny poseł zostaje wybrany.

Przy wyborze zastępcy należy liczyć tylko te głosy, które znajdują się na ważnych kartkach wyborczych, zawierających nazwisko wybranego posła. Na zastępcę wybranym jest ten, kto otrzymał względnie najwięcej głosów. Los rozstrzyga kto ma być uważany za wybranego, jeśli w decydującem głosowaniu równe ilości głosów padły na dwie lub więcej osób.

Zastępca wstępuje do Izby posłów w tym wypadku, jeśli opróżni się mandat posła, którego zastępcą został wybrany. Jeśli opróżnią się oba mandaty poselskie z tego samego okręgu równocześnie, to należy rozpisać nowe wybory celem obsadzenia obu mandatów.

Jeśli zastępca utraci wybieralność, umrze lub zrezygnuje z swej funkcyi zastępcy, to w razie opróżnienia się odnośnego mandatu poselskiego, nie należy rozpisywać wyboru aż do czasu powszechnych wyborów, względnie chwili zawakowania drugiego mandatu. Tak samo należy postąpić, jeśli zastępca, który już wszedł do Izby posłów, przestanie być posłem z jakiegokolwiek powodu.

§ 37. Uprawnionych do głosowania nie można wykluczać od udziału w powtórnem głosowaniu lub wyborze ściślejszym dlatego, że nie wykonali swego prawa głosowania przy poprzedniem głosowaniu.

Zarządzenie powtórnego głosowania, względnie wyboru ściślejszego, należy do komisarza wyborczego, urzędującego przy głównej komisyi wyborczej, jeśli głosowanie odbywa się w kilku miejscach albo kilku zgromadzeniach wyborczych.

§ 38. Szef politycznej władzy krajowej winien po przejrzeniu aktów wyborczych, przesłanych tej władzy w myśl §§ 31 i 32 wystawić certyfikat wyborczy dla każdego wybranego posła, a w wypadku z § 36, w razie opróżnienia mandatu poselskiego, dla odnośnego zastępcy posła i zarządzić tegoż certyfikatu doręczenie, o ile zachodzą warunki wybieralności wymienione w § 7 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, a certyfikat ten uprawnia do wstąpienia do Izby posłów.

Gdy dla braku ustawą przepisanych warunków wybieralności odmówiono wygotowania certyfikatu wyborczego, można tylko wtedy zarządzić nowy wybór, jeśli Izba posłów uzna ten wybór za nieważny.

Akta wyborcze winne być przesłane ministrowi spraw wewnętrznych, który doręcza je prezydyum Izby posłów.

§ 39. Jeśli ktoś wybrany zostanie w dwóch okręgach posłem, to ma ten wybrany najdalej do dni ośmiu po ukonstytuowaniu się Izby posłów nowowybranej, a w razie wyboru uzupełniającego po otwarciu odnośnej części sesyi oświadczyć, który mandat przyjmuje. Jeśli w tym czasie nie złoży takiego oświadczenia, rozstrzyga losowanie, dokonane przez prezydenta Izby na publicznem posiedzeniu, dla którego okręgu należy wybór uważać za dokonany. W opróżnionym przez to okręgu wyborczym należy rozpisać ponowny wybór.

Gdyby jednakowoż dla posła z odnośnego okręgu wyborczego wybrany był zastępca w myśl postanowień § 36, to znajdują zastosowanie postanowienia ostatniego i przedostatniego ustępu tegoż paragrafu.

§ 40. Gdy do dni 90 po wyborze posła zajdzie konieczność nowego wyboru w jego miejsce, to należy w tym wypadku, o ile nie rozchodzi się o powszechne wybory nowe, wybór ten dokonać na podstawie list wyborczych, używanych przy ostatnim poprzednim wyborze, jeśli nieprawidłowość list tych nie była powodem unieważnienia tego wyboru.

Przed wyborami.

Słów kilka do stronnictw, kandydatów na posłów i ludu polskiego.

Gdy wglądniemy w obecny ruch przedwyborczy, gdy rzucimy okiem na szpalty dzienników i tygodników, zobaczymy tu i tam gorączkową pracę, wzajemne zwalczanie się przeciwnych sobie stronnictw i partyi, zachwalanie siebie i swoich kandydatów. Widzimy wrzenie i rozjątrzenie posunięte do zaciekłości i nie ulega wątpliwości, że gdybyśmy owe zastępy poszczególnych stronnictw stawili przed siebie, skonfrontowali je, przewidziećby można z góry, że powstałaby między nimi walka i to walka nielada, zawistna nawet na śmierć i życie, która z pewnością niejedną zdobycz przyniosłaby śmierci. I mimowoli smutek jakiś, jakaś gorycz wewnętrzna i żal głuchy obok politowania pchają się do duszy widza - obserwatora. Ludzie tego samego narodu, tej samej ziemi, a tyle u nich różnych zapatrywań politycznych, tyle odrębnych dążeń i nie odgadnionych celów: Obok zjadliwości, którą rzucają całą garścią, i nawet nie wahają się czasem bryzgać obelgami i targać na cześć ludzi, którzy niekiedy o całe niebo tak pod względem charakteru jak i pod względem pracy społecznej od danych wichrzycieli wyżej stoją. Tem smutniejsza to rzecz, że właśnie, Polacy, mamy namacalny i żywy na nas sa-

mych i naszej rozebranej Ojczyźnie dowód, do czego prowadzą wewnętrzne rozterki, niezgody i nieporozumienia. A przecież jak jeden jest tylko parlament, tak jeden wielki łączy cel, łączna i solidarna działalność i dążność do tego celu owionąć winny zastępy członków - parlamentaryuszy. A celem tym to podniesienie ogólnego dobrobytu kraju i państwa, to szczęście materyalne i moralne ludów i narodów. Że w łonie ogólnego zebrania parlamentarnego ciała powstać mogą niesnaski i kłótnie, prędzej jest to do wybaczenia, bo w skład parlamentu wchodzą przedstawiciele różnych krajów i narodów — ale gdy w łonie synów tej samej ziemi powstają zwady, gdy jedno stronnictwo drugiemu jest wrogie, temu dziwić się wypada. Zespolenie się, podanie sobie ręki, zestrzelenie myśli, dążeń i działań, mających na celu nie dobro li tylko pewnych warstw, lecz dobro ogółu, dobro kraju — oto hasła i sztandary każdego dobrego i prawego obywatela, bez względu do jakiego tenże należałby stronnictwa.

Inna rzecz gdy np. pewne pismo, pewna partya napiętnuje czyny danych jedynostek czy klik, znanych ogólnie ze swej szkodliwej działalności, które najwidoczniej drwią sobie z tego, co szlachetne, co dobre i prawe. Napiętnowanie takich jedynostek i klik, których działalność sprzeciwia się wszelkim rozumnym zasadom, udaremnia prace i dobro społeczne lub zupełnie je ignoruje jest konieczne, jest obowiązkiem moralnym. Napiętnowanie takie będzie dla ogółu przestrogą i wskazówką jak postąpić należy przy zetknięciu się z podobnemi jednostkami lub klikami, które może słusznie na wyrzutków społeczeństwa miano zasługują.

Zachodzi pytanie, które obecnie przy zbliżających sią z dniem każdym wyborach będzie na czasie, jaki kandydat będzie odpowiedni i dobry, by podołał tej wielkiej pracy parlamentarnej, jakie być mają jego zapatrywania, dążenia i cele jako obywatela i posła.

Przedewszystkiem prawość i nieskazitelność charakteru, szczerość, wiarygodność i silna wola obok odpowiedniej wiedzy, zamiłowanie do pracy społecznej a nie dopatrywanie się li tylko osobistych korzyści lub próżne dogodzenie ambicyi, oto główne zalety dobrego kandydata. Cel wielki, praca szeroka go czeka. — Dążenie do poprawy ogólnego bytu od maluczkich począwszy, przedstawianie potrzeb, krzywd i ciężarów tak poszczególnych jedynostek, gmin i powiatów, jak kraju i państwa — w parlamencie, staranne badanie ich przyczyn, stawianie wniosków i podawanie środków przeciwdziałających, dążność do zjednoczenia zdań i czynów i bratniego podania sobie ręki wszystkich polskich stronnictw przynajmniej tam, gdzie chodzi o załatwienie spraw i kwestyj, ogólny przynieść mających pożytek i korzyść — napiętnowanie wszystkiego, co nietylko ogółowi, ale nawet jednostce szkodę i krzywdę przynosi i w ogóle współdziałanie dla podniesienia dobrobytu ludu — i dźwigania go materyalnie i moralnie — oto główne dzieła, główne cele, które wypracowywać, do których zdążać winien każdy dobry poseł - parlamentarzysta.

Piękne cele! — wzniosła praca, ale nasuwa się wątpliwość i to poważna, czy wielu ze zgłaszających się kandydatów posiada odpowiedne przymioty — odpowiedne kwalifikacye, by tej trudnej podołać pracy. — Niech więc owe liczne zastępy kandydatów, wskazywane przez stronnictwa, a przedewszystkiem ci, którzy gwałtownie rękę po mandat wyciągają, wglądną w siebie — niech roztrząsną swe życie i czyny, niech wnikną w najtajniejsze skrytki swoich przekonań i dążeń, któremi jako przyszli posłowie kierować się mają zamiar i niechaj ocenią sami siebie, czy potrafią temu podołać. Gdy głos ich wewnętrzny, ale głos bezstronnego sądu, głos uczciwego przekonania, nie głos zimnego egoizmu — szeptać im będzie, że do piastowania tej wielkiej i zaszczytnej godności zdolni są, że nie będą warchołami lub martwymi członkami ciała parlamentarnego, albo co gorsza automatami i manekinami bez własnej woli w rękach pewnych osób lub klik — Ci niechaj odważnie i z podniesioną przyłbicą stają do walki wyborczej, niech jasno określą swoje dążności i zapatrywania polityczne, a z pewnością przychylne u ogółu znajdą przyjęcie i pracując w myśl woli i życzeń ludu w parlamencie, chlubą okryją siebie i swoich. — Precz jednak z obłudnikami i niedołęgami, precz z tymi, co w posłowaniu własnych dopatrują się korzyści i na mandatach poselskich zbić chcą dla siebie majątek.

Hańba takim ludziom, sami przed swymi nizkimi instynktami wzdrygać się winni — a ty ludu polski — ty ludu wieśniaczy, co niestety nie wiesz jeszcze — czy nie domyślasz się, jaka potęga i siła w tobie leży — skoro dzięki prawom konstytucyi masz to szczęście i prawo wybierać sobie przedstawicieli tam, gdzie stanowią się prawa i ustawy, gdzie rozstrzygają się kwestye twojej doli, potrzeb życiowych i ogólnego bytu, pamiętaj, że obowiązek twój narodowo - społeczny, obowiązek obywatela - Polaka obowiązek, który zaciągasz wobec własnej gminy i twoich dzieci, jest dać głos swój na ludzi uczciwych, na ludzi takich, których ci, co dopiero przedstawiłem. — Nie daj się uwodzić czczym krzykom lub obiecankom, nie idź na lep i nie wierz ślepo tym, którzy mienią się być przed wyborami twoimi „Przyjaciółmi“ — a po wyborach będą ci wrodzy! — Prawda, że nie jesteś ludu tak łatwowierny — ale i to prawda, że nie będąc z natury fałszywym, obłudnym i przebiegłym nie potrafisz snadnie dopatrzeć się w kim tak prędko fałszu, obłudy i lisich zamiarów. Bądź więc ostrożny i rozważny w wyborze twych przedstawicieli do Rady państwa! Od tego bowiem, jakich mieć

Walmy w przeklęte plemię Kaifasza,
Bo tu jest Polska, tu ziemia nasza.
Wiącek chłop—Polak, Polskę miłuje,
Żydom, gdzie może, interes psuje;
Za to kudłata żydów czereda
Wiąckowi głosu jednego nie da,
Gdzie tylko może — to mu przeszkadza,
Bisa na pierwsze miejsce wysadza.
Był wiec w Rudniku 1-go maja,
Przyszła tam także żydowska zgraja
I skoro tylko Bisa ujrzała,
Zaraz mu wiwajt, wiwajt wrzeszczała.
Niech ta za Bisem żydostwo wyje,
My zawołajmy: Wiącek niech żyje!
I w dniu wyborów pójdziemy ławą,
Za naszą, Wiącka i Polski sprawą.

Lach.

Okręg Nr. 46.

Kandydaci: nasz: **Antoni Lewicki,** chrześc.-lud. Tomasz Szajer, lud. Angermann.

Majdan-Kolbuszowa.

Dnia 22 maja odbył się liczny wiec wyborców w Majdanie, w sali „Sokoła". Na to zebranie zeszło się bardzo dużo wyborców, przeszło 500 z całego powiatu, bo wtenczas odbywał się jarmark. Duża sala „Sokoła" była pełną — zapał był powszechny. Wiec ten zagaił p. Bielak i przedstawił zebranym krótko i dosadnie cel wiecu, by potem nie żałować, po czasie nie pokutować. Wiecowi przewodniczył Rębisz z Brzostowej Góry.

Po zagajeniu wiecu przemawiało kilku gospodarzy Rębisz, Wilk, Wołosz i Lipiarz. Bardzo ładne było przemówienie Lipiarza. Przemowa Antoniego Lewickiego wywołała ogromne wrażenie, tembardziej, że on nie występował sam ze swoją kandydaturą, lecz stosował się do woli ogółu. Nakoniec przemówił p. organista w Majdaniu, aby głosów nie marnować i nie dawać tym, którzy nie mają żadnych szans. Zgromadzeni hurem okrzyknęli posłem Antoniego Lewickiego a zastępcą ks. Okonia. Trzykrotnie, niech żyje i będzie posłem Antoni Lewicki i zastępcą ks. Okoń, zamknięto już wieczór zgromadzenie. Zgoda była powszechna i jednomyślność—a chłop z Kupna Wawrzonek oświadczył, że i u nich taksamo myślą. *Socha z Majdanu.*

Okręg Nr. 49.

Kandydaci: nasz: **Stanisław Zajkowski,** centr. ks. Męski, lud. Długosz i Madej.

Z gorlickiego.

Parlament ludowy, w którym tyle pokładaliśmy nadziei, zakończył swój suchotniczy żywot. „Requiescat in pace" — niech mu będzie, jak się wyrażają mowcy pogrzebowi, lekką ziemia.

Sprawa tak ważna, jaką jest wybór posłów, powinna być na zebraniach poważnych ludzi tak księży, nauczycieli i gospodarzy wiejskich gruntownie omówiona. Kandydatury winny być zgłoszone, roztrząsane a uważane za najodpowiedniejsze zatwierdzone i podane do publicznej wiadomości. Tę procedurę wskazuje prosty chłopski rozum, tej taktyki trzyma się cały świat cywilizowany — tylko nie okręg wyborczy gorlicki. U nas jakaś władza uzurpatorska z góry narzuca nam posłów, a dopiero później dla pozoru zwołują do Gorlic zebranie, na które tylko uprzywilejowani mają wstęp wolny, a którzy już z góry narzucone kandydatury, nie zwracając uwagę na wolę ludu, mają zatwierdzić i zwykle zatwierdzają. Tak żydzi mają swoich faktorów do kojarzenia małżeństw, tak my mamy nieproszonych dobrodziejów do przeprowadzenia wyborów. Takie traktowanie sprawy tak wielkiej wagi, jaką jest wybór posła, jest grzechem narodowym. Ten nietaktowny postępek chciano ulegalizować, z góry narzuconych kandydatów zatwierdzić, więc zwołano 23 maja do Gorlic zgromadzenie — i cóż się stało? mściwy los zrobił swoje — do uchwały żadnej nie przyszło, po hałaśliwej kłótni zgromadzenie z niczem się rozleciało. Tak mi powiadano. „Brazylijski koń" ma tę własność, że kiedy się na nim do miasta przyjedzie nie potrzeba się troszczyć o podstajenne, wystarczy cugle położyć na ziemię tak, aby to widział i niema żadnej o niego obawy, bo on i po dwóch dniach z miejsca się nie ruszy. Postawiono p. Madeja — czy i nam kto cugle przyłożył kamieniem, że się z miejsca nie ruszymy? Miejcie Panowie litość, dajcież Mu po czteroletniem zmachaniu odetchnąć trochę!

Był czas, że korzuch i płocienica były warunkiem jedynym do otrzymania mandatu, ale czasy się zmieniły i wystarczy aż nadto po chłopsku czuć i po chłopsku myśleć — a takich nam nie brak, a to jeszcze mają za sobą, że w głowie mają nie sieczkę, ale rozum. Trudne mieć będzie nasza reprezentacya we Wiedniu zadanie, trzeba niemało sprytu przy wyrachowanej zachłanności Niemców, ale skoro wybieramy ludzi nietylko z dobremi chęciami, ale światłych, obznajomionych z machiną rządową, ludzi z charakterem, to postawią Koło polskie tak wysoko, że z niem cały parlament liczyć się będzie musiał. A więc nie pionków, nie lada osłów nam potrzeba. Wie o tem Wiedeń, dlatego bacznem okiem śledzi galicyjskie wybory. Precz więc z prywatą — tu idzie o przyszłość naszą! Niemam uprzedzenia do p. Madeja, mało go znam, ale to, co z ust jego na zgromadzeniu wyborczem do Sejmu w Gorlicach przed dwoma laty słyszałem, wystarcza mi do jego oceny — pomijam jego rażące przechwałki o usunięciu jakiegoś starosty i sędziego z zajmowanego urzędu (no rozumie się i pan namiestnik musi być grzecznym), ale pozwolę sobie przytoczyć fakt, w którym cały się odzwierciadlił.

Na zgromadzeniu tem postawiono kandydaturę ks. Jana Kielara ze Sękowy, następnie postawił swoją p. Wł. Długosz — na to w dykta-

torskiej podstawie odzywa się Madej: My ze strony ludowców takich posłów z poza naszego stronnictwa nie popieramy. Kto chce uzyskać nasze „placat“, musi wprzód przed nami złożyć haxamin. Jak ten haxamin wypadł — niewiem, bo nie chciałem tego upokorzającego aktu być świadkiem — ale przypuszczam, że nieźle. Ten wypadek tak głęboko utkwił mi w pamięci, że już i teraz nie wysuwam swej kandydatury, li tylko z tremy przed madejowskim haxaminem, bo bałbym się nawet i złą maturą wychylić nos na świat boży.

Politykowania partyjne, jak nas smutne nauczyło doświadczenie, nietylko nie przyniesie nam korzyści, ale jeszcze naigrywanie i pogardę.

A więc strąćmy kamyk z cugli — na bok z prywatą, ale mając ogólne dobro na oku na przyszłem zebraniu w Gorlicach obierajmy człowieka z głową i sercem, a przedewszystkiem silnego charakteru. Pamiętajmy przy wyborze na stare nasze przysłowie: lepiej z mądrym zgubić, jak z głupim znaleźć!

Na ostatek dla pamięci:

Więcej mu warta mrzonka jego głowy,
Poczyta w dumie i w duszy jałowy
Niż cała ludzkość i przyszłe jej dzieje
I całe przyszłe ludzkości koleje.

Ks. Jan Kielar.

Okręg Nr. 50.

Kandydaci: nasz: **Jan Gruszecki,** lud. Stapiński i Łyszczarz.

Kozowa za Tarnopolem.

Wyczytałem w „Ojczyźnie“, że p. profesor Jan Gruszecki kandyduje na posła w Krośnieńskiem. Życzę mu tego z całego serca, bo niemało się on napracował, będąc profesorem w Brzeżanach, jadąc wśród śniegu i mrozu od wsi do wsi, zakładając czytelnie i siejąc zdrowe ziarno polskości między napół zruszczonych Polaków. Zdarzyło się kilka razy, że Rusini zasiadali w lasach i strzelali za nim, aby go ubić, lecz on się tego nie przestraszył i jeszcze bardziej pracował, bezinteresownie, tylko z miłości bliźniego. Otóż takich ludzi nam na posłów trzeba wybierać, a ci, jak umieli tu dbać o dobro narodu, to i tam potrafią jeszcze lepiej. Panów wyborców proszę: użyjcie wszystkich sił, aby p. Gruszecki wyszedł, a to tembardziej, że przeciw niemu idzie S t a p i ń s k i, który niewart za jeden mały paznogieć p. Gruszeckiego. A p. Gruszeckiemu Szczęść Boże.

Paweł Grubiak.

Wysoka p. Strzyżów.

Widać, że ludowcom pachną coraz bardziej żydowskie obrządki.

W przedostatnim Nrze „Przyjaciela“ napisali, że Gruszecki na Wysokiej chłopcu obrzezanie sprawił, — tak oni nazywają obrządek chrztu św. Hej, panowie ludowcy! jak macie ochotę na obrzezanie, to tam macie w swojem gronie mądrego podrabinka, Mośka Kanarka, to on was poobrzezuje, on pewnie p. Stapińskiemu synów obrzezywał, to i wam potrafi, tylko się do niego udajcie.

My, bo sobie ochrzcimy w kościele a Gruszecki nam pokumuje, bo nasz przyjaciel. My jemu tutaj w Wysokiej oddamy wszystkie głosy z wyjątkiem kilku zbałamuconych. Tak postąpią i sąsiednie gminy.

My, bracia wszechpolacy i stojałowczycy, w naszym okręgu Strzyżów—Frysztak—Krosno—Żmigród nie uważajmy na żadne bałamuctwa, ale się trzymajmy jak jeden i oddajmy wszystkie głosy na pana Gruszeckiego, bo to nasz prawdziwy przyjaciel.

A pędźmy precz Łyszczarzów, Stapińskich i innych „nieprzyjaciół świńskich“. *Wysoczański.*

Nowa Wieś czudecka ad Strzyżów.

W sobotę dnia 13. b. m. odbyło się zebranie, na które przybyło około 100 gospodarzy. Przemawiali p. Dr. Szurlej, adwokat ze Lwowa i p. Matłosz, redaktor Wieńca i Pszczółki. Po wysłuchaniu mowy p. Dra i p. Matłosza, na postawioną rezolucyę, za kim będziemy głosować, wszyscy obecni przez podniesienie rąk oświadczyli, że jedynie za p. Janem Gruszeckim, nauczycielem z Jasła. Bracia chłopi, czytamy w „Przyjacielu ludu“ różne kłamstwa i różne oszczerstwa na naszych pracowników, a między niemi i to, że wszechpolacy wtedy nas znają, kiedy chodzi o mandat poselski. Czy to nie wierutny fałsz? Przecież p. Dr. Szurlej był już u nas i to jeszcze wtedy, kiedy się ani śniło o rozwiązaniu parlamentu, więc nie przychodził po mandat, ale nas pouczyć. A i p. Matłosza nie poraz pierwszy widzieliśmy wśród nas, bo już kilka razy był u nas! Więc widzimy, jak kłamią, ale już nie długo ich panowania, bo Bóg dopomoże i prawda musi zwyciężyć!

Życzę powodzenia w pracy.

Nowa-wieś 14 maja 1911.

Kozioł Michał,
sekretarz.

Pstrągowa ad Strzyżów.

W niedzielę tj. 14 b. m. odbył się u nas wiec, na który przybyli p. dr. Szurlej, adwokat ze Lwowa i p. Jan Gruszecki, nauczyciel z Jasła. Zaraz po nabożeństwie, zgromadziło się moc gospodarzy w zagrodzie p. Wnęka. Po zagajeniu obrano przewodniczącym gospodarza p. W. Dziedzica, zastępcą Józefa Szeligę a Karola Dudę sekretarzem.

Pierwszy zabrał głos p. dr. Szurlej. W dobitnem a obszernem przemówieniu skreślił nam działalność posła, co poseł działać powinien, a czego mu nie wolno, aby być dobrym zastępcą ludu, aby godnie piastować powierzony man-

dat. W dalszym ciągu przedstawił nam dotychczasową działalność p. Stapińskiego i p. Gruszeckiego. Z porównania dwu tych ludzi przekonaliśmy się, że p. Gruszecki, chociaż nie poseł, więcej się zasłużył dla nas chłopów, więcej szedł nam z pomocą, niż Stapiński. Następnie przemawiał p. Gruszecki. Nie obiecywał nam złotych gruszek na wierzbie, co dawniej czyniono, ale przyrzekł nam pracę i to pracę uczciwą. Po przesłuchaniu słów obydwóch panów, w których nie fałsz, nie obłudę, ale uczciwość było czuć, uchwaliliśmy jednogłośnie i stanowczo popierać kandydata p. Gruszeckiego. W końcu K. Duda w swem przemówieniu przestrzegł nas przed różnymi naganiaczami, chociażby to byli w płótniance, bo to będą matacze i obłudnicy, których celem nabicie kabzy, a nie dobro ludu. Więc Bracia brońmy się i nie dajmy się bałamucić agitatorom Stapińskiego ani stańczykowskim! — Szczęść Boże w pracy.

Gospodarz z Pstrągowej.

Okręg Nr. 51.

Sanok, dnia 22 maja 1911.

Dnia 21 b. m. odbyły się dwa zgromadzenia przedwyborcze zwołane przez miejscowe komitety w Porażu i Niebieszczanach. Na zgromadzenie tych zjawił się były poseł p. Bartłomiej Fidler, który postawioną kandydaturę przez komitet zarszyński przyjął i o mandat się ubiega i jak sam powiedział, nie dlatego, by spowodowała go do tego osobista zarozumiałość lub inne materyalne pobudki, lecz idzie na wezwanie wyborców i nie uchyla się od żadnego obowiązku obywatelskiego, gdzie idzie o dobro ludu i kraju. Pan Fidler oczyściwszy się przed wyborcami z zarzutu, uczynionego mu przez spółkę Kanarek et Stapiński, zdał krótkie sprawozdanie z dotychczasowej działalności, a obecni wyborcy uchwalili mu wotum ufności, zaś kandydaturę jego przyjęli z entuzyazmem. Po kilku przemówienieniach o obecnej sytuacyi i potrzebach kraju zgromadzeni uchwalili następującą rezolucyę: „Zgromadzeni w dniu 21. maja wyborcy z okręgu 51 w Niebieszczanach protestują uroczyście przeciw narzuconej kandydaturze pana Dra. Stanisława Bibersteina Starowiejskiego z Bratkówki, przeciw zatwierdzeniu tej kandydatury przez Radę narodową, jako gwałtowi dokonanemu na wyborcach tego okręgu i oświadczają, że mimo doznanej ofiarności p. Starowiejskiego, mimo zatwierdzenia tej kandydatury przez Radę narodową, jako gwałtowi dokonanemu na wyborcach tego okręgu, nacisku rządu i wpływu władz duchownych nie oddadzą na Starowiejskiego ani jednego głosu, a ponadto kandydaturę tę zwalczać będą ze wszystkich sił, jako dla ludu wrogą i w następstwach zgubną.

Zgromadzeni przysięgają na miłość kraju, na miłość ojczyzny, jako Polacy, że do urny wyborczej pójdą zgodnie i zjednoczeni nie nakazem, lecz przekonaniem i głosy swoje oddadzą na byłego posła, p. Bartłomieja Fidlera, a odpowiedzialność za złamanie solidarności i jedności ludu spada na Radę narodową przed całym narodem Polski i Radę tę za działalność w ich okręgu wyborczym piętnują mianem targowiczan“.

Przyp. Red.: Oto skutki uchwały bloku rządowego i gwałcenia woli ogółu.

Okręg. 56.

Rosochacz ad Gwoździec.

Dnia 18. maja 1911. odbyło się u nas zgromadzenie przedwyborcze, na które zjechał nasz kandydat z mniejszości p. Alojzy Swoboda, celem przedstawienia się swoim wyborcom i wypowiedzenia zdania o swej kandydaturze.

Po zagajeniu wiecu przez naczelnika sądu, p. Zarembę, wybrano przewodniczącym wiecu naczelnika gminy p. Moroziewicza, poczem oddano głos p. kandydatowi, który niedługiem, lecz szczerem przemówieniem zdołał sobie ująć serca zebranych włościan z Rosochacza i Sorok. Wiele swoim wyborcom nie obiecywał — wyraził się bowiem, że będzie robił wszystko, co jako jednostka zdołać potrafi — a tem wyznaniem dał się poznać jako człowiek, który nadziei ludu nie zawiedzie.

Po przemówieniu p. Sikorskiego, kierownika szkoły z Kułaczkowiec, który w prostych słowach przemówił do włościan, by poparli kandydaturę p. Swobody pośród ogólnego zadowolenia i trzykrotnego okrzyku na cześć przyszłego Orędownika ludu zamknięto wiec rezolucyą, że wszyscy wyborcy najchętniej oddadzą swe głosy na p. radcę Swobodę. *Jeden z uczestników.*

Okręg Nr. 64.

Zubrza pod Lwowem.

Pod hasłem: „Zdobywajmy nowe placówki“.

Adjutant wodza Stapińskiego p. Wąsowicz trąbi na całe gardło z pod sztandaru idei ludowcowatej w swym lichym artykule w „Przyjacielu ludu“ do swoich przyjaciół “Zdobywajcie nowe placówki, gdyż w Wiedniu trzeba iść na pazury“. Tak to rozumie p. „poseł“ Wąsowicz i cała zgraja ze stronnictwa ludowego politykę w wieku XX.

Nie koniec na artykule; pan Wąsowicz potrafi myśl realizować, bo dnia 2 maja od strony Sokolnik przyjechał do naszej wioski w otoczeniu najrozmaitszych naganiaczy z pod czerwonej płachty.

Swój swego znalazł, zbankrutowany „monitorowiec, perekińczyk hajdamacki“ Serbinowicz, otworzył bramy na ścieżaj swego obejścia zagorzałemu kandydatowi na okręg 64-ty. Po czułych uściskach, zbadali teren, na którym to stra-

tegik p. Wąsowicz, przy pomocy najrozmaitszych indywidyów, ma położyć na obie łopatki swoich przeciwników.

Kilku godzinna konferencya nie przyniosła żadnego rezultatu p. Wąsowiczowi, odłożono więc plan akcyi rozpoczętej na dzień 6 maja.

Dzięki podstępnym intrygom p. Serbinowicza, który po odjeździe p. Wąsowicza przez tych dni parę uganiał swoim zwyczajem od chaty do do chaty, spraszając na wielki wiec, gdzie przy gęstem piwie i dobrej zakąsce wyrwali p. Serbinowicz z p. Wąsowiczem biedną Zubrzę z pod jarzma wszechpolskiego.

Dnia 6 maja o godz. 6 wieczór, liczne zastępy zwolenników p. Serbinowicza i Wąsowicza, bo aż 4, wyraźnie czterech czekało z niecierpliwością na rozkaz p. Wąsowicza. Karny a punktualny wódz stanął w oznaczonym czasie w obozie p. Serbinowicza.

Dziś uzbroił siebie i swoją świtę w cały arsenał najrozmaitszych oszczerstw, byle tylko mógł zasadzić kulturę idei ludowcowatej na nowej placówce 64 okręgu, rozsypał hojną ręką parę szmat „Przyjaciela ludu“ i obiecał dalej posyłać dla swoich słuchaczy, by wskazać, jak ciężko pracuje ich wódz Jasio, torując drogę braciom ludowcom pod sztandar Stańczyków.

Ale z p. Wąsowicza jest i roztropny generał. On wie, że najenergiczniej wydawać rozkazy można zapomocą trąby i przezorny, jak wszędzie, zaopatrzył się biedak w trompetra Sałamaszyńskiego, by rozkazy wytrąbiał jak najenergiczniej, a wreszcie kiedy przyjdzie uciekać, by trąbił dziarsko naodwrót i wrzeszczał na całe gardło: „Zwyciężyliśmy na całej linii“.

Wróćmy do rzeczy. P. Wąsowicz obraduje bez prezydyum, on prowadzi obrady tylko parlamentarnie, przystąpiono więc z wielką pompą i namaszczeniem do wyboru tegoż, kogo będziem wybierać? „jest nas s z e ś c i u, a więc komplet“! Gotowe prezydyum jak z pod igły. Wybrano jednogłośnie prezesem p. Samborskiego, zastępcą p. Serbinowicza, a pióro prowadzi Knap Józef, zaś w kooptacyi wszedł Józef Biernacik jako członek zarządu.

Nie tracąc czasu świeżo upieczony prezes Samborski zasiada z pompą na miejscu prezesa i miną marsową udziela głosu p. Wąsowiczowi. O zgrozo!... jak echo zarzniętego koguta rozległo się potężne kredo polityczne p. Wąsowicza od krańca do krańca naszej wioski, psy zawyły złowrogo i zdało się, że już i psy nasze rozumieją p. Wąsowicza i za nim głosują.

Wskazał więc p. Wąsowicz w swojej gorącej mowie, jak ciężko obładował się jego pryncypał na najrozmaitszych bankach i koncesyach, jak trudno wyciągnąć wodza ludowców z bagna szacherek, a tutaj w dodatku wszechpolacy podcinają mu nogi na każdym kroku i topią w tego własnej „Wiśle“.

Koniec obrad; postawiona rezolucya przez naganiacza Serbinowicza, ażeby wyciągnąć jak najrychlej Jasia z bagna, a p. Wąsowicza zrobić z a r a z posłem, przyjęto gromkimi oklaskami i podpisano we c z t e r e c h, zaś w niedzielę rano, ze wschodem słońca, wytrąbił na wszystkie cztery strony Zubrzy psalm dziękczynny za odniesione zwycięstwo na nowej placówce trembacz Salamaszyński.

Panie Wąsowiczu! czyś Ty się urodził pod gwiazdą naiwną, czy też sam jesteś naiwnym?! Tutaj, gdzie wieje duch czysty idei wszechpolskiej, gdzie nasz włościanin rozumie jasno, że on ma tesame prawa, które mają inne warstwy w społeczeństwie polskiem, i ty tutaj ważysz się się siać jad nienawiści, idei ludowcowatej, ty chcesz tutaj wszczepić program taki szachrajski, ty sięgasz łapą po mandat — o kochany panie, powąchaj i połóż. Nie kuś się nową placówką, lecz goń na stare miejsce w okręg 50 Krosno-Żmigród, tam gdzie należy twój wódz Jasio, a dzielny Grabski wyciska z niego ostatnią parę, a poczciwy Gruszecki świetnie Stapińskiego obdarł z ostatniego pióra, tam goń z swoim trompetrem Sałamochą, a zobaczysz pewnie, że dzielni mazurzy dadzą ci lanie, że...

Tyle dla p. Wąsowicza.

Lecz p. Wąsowicz nie ostatni pieczeniarz, któremu ślinka staje na myśl o posłowaniu w naszym okręgu, liczymy na tych, którzy chcą nam nieba przychylić w czasie wyborczym.

I tak p. Dąbski z frondy ludowej przemocą pcha nas do raju, pomimo tego, żeśmy jeszcze nie zasłużyli na raj, bo musim wpierw przejść czyściec wyborczy, dalej Lwowskie Starostwo w myśl rozpożądzenia prezydenta ministrów p. Binertha, daży nas najrozmaitszymi Francami, a p. Hofrat Rydygier ma gust powyrzynać w 64 okręgu wszystkie ręce, takie to słodkie czasy nastały dla 64 okręgu.

Oj p. kandydaci! dziś gdy wzdychacie do złotych kołnierzów, gdy pragniecie ubrać pirogi, gdy chcecie nabić kieszenie dziesiątkami, to wyciągacie rękę do chłopa, bo nam go potrzeba, a my chcemy zapytać, gdzieście byli przed laty? Coście zrobili dobrego dla ludu wiejskiego? Kto nas znał w naszych czytelniach i kółkach rolniczych?!

Chcemy się zapytać gdzie reforma wyborcza do sejmu?! A jak wygląda ustawa łowiecka?! Panowie ludowcy! Panowie konserwatyści! Toć to w waszem ręku było.

A więc nie łudźcie się Panowie! Nie róbcie nas teraz szczęśliwymi i niespodziewajcie się jednego głosu na was przy urnie wyborczej! My mamy swego człowieka! Chłopa z krwi i kości, który również i zdrowie położył dla nas, którego pomnik pracy już dzisiaj na każdym kroku jest widzialnym, który nie krzykiem i fałszem, ale cichą pracą pracuje dla nas a tem samem i dla

narodu, tego będziemy popierać, temu oddamy głosy, gdyż on w ostatniej kadencyi pokazał, że chce i umie pracować dla ludu.

Zubrzanie.

Okręg Nr. 68.

Kandydat nasz: **Jan Zamorski.**

Z Tarnopolskiego.

Redakcya „Ojczyzny" otrzymała z okręgu Tarnopolskiego ciekawą odezwę wyborczą. Wydał ją „Amerykanin", ks. dr. Józef Kominek, jako kandydat na posła przeciw zasłużonemu posłowi p. Janowi Zamorskiemu. Nowy ten kandydat niebezpiecznym nie jest — piszemy więc o nim chyba dla rozweselenia czytelników. Już w pierwszem zdaniu pisze i żali się, że uczył się na arcybiskupa, a teraz władza duchowna nawet wikarówki dać mu nie chce. Dlatego widzi w tem podnietę (!) ze strony władz duchownych do kandydowania... Twierdzi także, że kandydaturę p. Zamorskiego uchwaliły tylko komitety — on zaś nie ma wprawdzie za sobą poparcia komitetów, nie robił jeszcze wieców, ale za to będzie „kandydatem powszechnym". — Takiemi głupstwami przepełniona jest cała a długa odezwa tego śmiesznego kandydata.

Piszą nam dalej nasi czytelnicy ze Zbarażczyzny, że ów niedoszły „arcybiskup dyecezyalny" już na dwa zawody, pokłóciwszy się z biskupem, uciekał do Ameryki, gdzie siedział 15 lat i dorobił się, jak twierdzą mu bliżsi, do 200,000 koron. Teraz wrócił, a nie otrzymawszy z powodu dawnych sprawek od arcybiskupa posady, siedzi u brata w Podsmykowcach i — chce kandydować!

Naprawdę — wesoły kandydat... *J.*

Tarnopol.

Urzędnik czy pies gończy?

Piszą nam z tarnopolskiego, że tamtejszy starosta, na rozkaz namiestnika, jak szalony pracuje przeciw dotychczasowemu posłowi Janowi Zamorskiemu. Zwołał więc przedewszystkiem zgromadzenie wójtów z powiatu i nakazał im agitować przeciw Zamorskiemu. Rewizorom bydła zagroził, że potracą posady, gdyby w ich siedzibach choć jeden głos padł na Zamorskiego. Komendantom posterunków żandarmeryi nakazał wszystkiemi siłami zwalczać tę kandydaturę, a wiadomo, że żandarmi, gdy się zabiorą do roboty raźnie, to mogą niejednemu życie gorzkiem uczynić. Wreszcie zwołał księży z powiatu i usiłował przedstawić im byłego posła jako człowieka niemoralnego, na którego duchownemu głosować nie wolno. Następnie w towarzystwie inspektora szkolnego zaczął objeżdżać wsi i groźbami zniewalać do wyrzeczenia się Zamorskiego. Prócz tego zabrał się i do nauczycieli, którym polecono rozwinąć jak najczynniejszą agitacyę. Jednem słowem zabrał się do zwalczania nieznajomego człowieka — bo starosta nazwiskiem Tustanowski dopiero przed kilku miesiącami przyszedł z Gorlic do Tarnopola — zabrał się tak, nie jak człowiek oświecony, ale jak poszczuty przez pana pies. Po prostu wściekł się, dniem i nocą jeździ, gada, namawia, grozi i podkopuje. Inaczej jak przekupstwem nie można nazwać jego postępku z członkami Kółka rolniczego w Zagrobeli. Kółko rolnicze prosiło o koncesyę na prowadzenie szynku, a starosta obiecał po wyborach dać tę koncesyę, jeżeli członkowie Kółka rolniczego i sami głosować będą przeciw Zamorskiemu i innych do tego zachęcą. Dziś bierze już ludzi na lep: jednemu obiecuje koncesyę na prowadzenie przemysłu budowlanego, drugiemu uwolnienie syna z wojska i tym podobne gruszki na wierzbie.

Obiecał pan Kożuch, ciepłe jego słowo. Starosta obiecuje dziś wszystko, a gdy wybory miną i on na swojem postawi, to nie da nikomu nic. Po człowieku, który twierdzi, że jest Polakiem, a wręcz powiada, że woli z tego okręgu dwóch Rusinów posłów niż Polaka Zamorskiego, można się spodziewać, że skoro naród swój zdradza, to i honor swój za psie poszycie sprzeda. Jak może być wiernym swojemu słowu człowiek, który narodowi swojemu wiernym nie jest. To też i ci, którzy byliby gotowi uwierzyć słowom starosty, a zdradzić swojego długoletniego przyjaciela, opiekuna i ojca, jakim od lat 11 był dla nich p. Zamorski, mogą być pewni, że sprzedawszy za miskę soczewicy tego, który dla nich całe życie poświęcił, nie dostaną od starosty przyobiecanej zapłaty.

Pan starosta, który się rzuca jak spuszczony z obroży i poszczuty na dziada pudel, niech sobie rozważy, co tu piszemy. Nie zwracamy się do niego jako do Polaka, bo człowiek, który chce jednego z najpracowitszych i najsumienniejszych posłów polskich obalić, aby wyszło dwóch Rusinów, zatracił polskie poczucie i takiego języka nie rozumie. Ale może zrozumie nas jako prawnik. A więc przysięgał przestrzegać ustaw, bo dla tego celu mianowano go starostą. A ustawy konstytucyjne, zaprzysiężone przez cesarza, zapewniają ludowi wolny wybór posłów. Jeże i zatem pan starosta przymusem, groźbą, pokusami i plotkami, łamie i wykrzywia tę wolność wyborów, to gwałci konstytucyę i łamie swoją przysięgę. Dalej zaś: rząd dał mu władzę, aby pilnował porządku i przestrzegał ustaw — on zaś nadużywa tej władzy, ażeby obalić popularnego kandydata ludowego. Popełnia zatem zbrodnię nadużywania władzy i zamiast być starostą powinien iść siedzieć za kratami. Rząd ogłosił w gazetach, że pragnie, aby wybory były przeprowadzone bezstronnie: ten rząd mianował p. Tustanowskiego starostą, płaci mu pensyę i daje mieszkanie po to, ażeby p. Tustanowski spełniał

jego polecenia. P. Tustanowski pobiera pensyę skwapliwie, mieszka w rządowym budynku i postępuje inaczej niż sobie tego rząd życzy. Człowiek mający trochę sumienia i poczucia własnej godności, albo by za służbę podziękował, albo też nie popełniałby tylu bezprawi. z których każde w oczach człowieka uczciwego jest zbrodnią— albo jest to złamanie przysięgi służbowej, albo nadużywanie władzy, albo łamanie umowy między rządem jako służbodawcą, a starostą jako służbobiorcą.

Jak wspomnieliśmy, nie chcemy przemawiać do uczuć polskich pana starosty, bo widzimy, że tych uczuć nie ma. Jeżeli czyni te wszystkie bezprawia na rozkaz namiestnika, który powinien być sługą rządu, to dziwimy się, że człowiek wykształcony może z takim smakiem i zapałem pełnić służbę psa gończego. Po człowieku spodziewamy się pełnienia służby, godnego człowieka.

Za to do chłopów wyborców z okręgu Tarnopol — Zbaraż — Kozowa — Nowe sioło zwracamy się z następującem wezwaniem: Pamiętacie jak przez 7 lat prof. Zamorski dla was pracował, zakładając czytelnie, Kółka rolnicze, Kasy Reiffeisena, Zarząd powiatowy Kółek rolniczych i t. d. Pamiętacie, jak ten sam człowiek, jako poseł, przez cztery lata służył wam opieką i radą, jak do niego chodziliście całymi tłumami, gdy był w Tarnopolu, lub zasypywaliście go listami, gdy był w Wiedniu. Pamiętacie jak w parlamencie wyszukiwał chłopskie bolączki i szukał na nie lekarstwa, że przypomnimy tylko drzewo z lasów rządowych, sprawy wojskowe, odpowiedzialność za sprzedane bydlę, i te liczne zapomogi, gdy wam ozimina wyprzała, gdy grady plon wybiły, gdy was zniszczył pożar lub posucha. Pamiętacie to wszyscy i dlatego jednogłośnie wezwaliście go, żeby ponownie kandydował. Przez to wezwanie zobowiązaliście się na niego głosować. A słowo chłopskie, to nie słowo starosty, który nawet przysięgi służbowej nie dotrzymuje. Słowo chłopskie powinno być jak stal.

Jeżeli Was starosta lub jego posiepaki odwodzić będą od Zamorskiego, to mu po chłopsku odpowiedźcie, niech pilnuje ustaw i aktów, a nie wyborów, bo te cesarz pozostawił wyborcom, a nie starostom. Kto się boi, ten niech pokiwa głową i uda, że się zgadza na wszystko, ale niech pamięta, że głosowanie jest tajne i niech odda swój głos na Zamorskiego, bo się do tego zobowiązał.

A gdyby komuś starosta wyrządził jakąś krzywdę, niech wie, że skoro 19 czerwca Zamorski zostanie posłem, to już 20 czerwca wszystkie krzywdy zostaną naprawione. Jeżeli p. Zamorski w obronie ludu nie obawiał się skakać do oczu namiestnikowi, to możecie być pewni, że nie zaniedba i nie ulęknie się jako poseł upomnieć o krzywdy, wyrządzone komukolwiek i tak je naprawi, że z krzywdzicieli będą strzępy lecieć.

Pamiętajcie, że klamka już zapadła, boście sami wezwali p. Zamorskiego, żeby kandydował i że wstyd by wam było siebie samych i waszego posła, który dla was wszystko poświęcił, po prostu oszukać.

Starosta jak prędko przyszedł, tak jeszcze prędzej wyleci, bo mu tarnopolskie powietrze nie służy, skoro utracił i poczucie narodowe i poczucie obowiązków urzędnika. Taki pan nie uchowa się długo. Ale gdy wy raz pozwolicie na to, żeby polski mandat z rąk polskich wypadł, to już na długo, a może na zawsze musicie się pożegnać z nadzieją własnego, polskiego posła.

Macie głosować według własnego przekonania i sumienia. Kto was do czego innego nakłania, ten was uwodzi do grzechu. Ustawa wyborcza przewiduje w okręgu 68 jeden mandat polski: Kto chce żeby polski mandat tam przepadł, ten gwałci ustawę, sprzeciwia się woli cesarskiej, a jeżeli jest Polakiem, zdradza polski naród.

A więc trzymajcie się i wytrwajcie, bo na was, jak na żołnierzy kresowych, zwrócone są oczy całej Polski — uważajcie, żebyście nie ponieśli wstydu i hańby.

O kursie gospodarczym dla dziewcząt wiejskich w Podzamczu pod Żydaczowem.

W połowie kwietnia zakończonym został ten 5-cio miesięczny kurs, istniejący już drugi rok. Zainicyowany przez Kongregacyę Kochawińską pań wiejskich i zasiłkowany przez władze krajowe, mieści się w domu Przewodniczącej tejże Kongregacyi, p. Berezowskiej, pod jej osobistą opieką i kierunkiem. Nad kilkunastu uczennicami, córkami włościańskiemi z różnych okolic, pracowały 2 nauczycielki. Uczono je gotowania, prania, pracowania, szycia, haftu i kroju, oraz mleczarstwa. Dawano wiadomości z religii, historyi Polski, geografii, rachunków. Uczono, jak żyć, aby zachować zdrowie i co robić w razie nagłych wypadków. Nauczono, jak być chrześcijanką i Polką.

Złożony przez dziewczęta w Wielkim Tygodniu egzamin, dał dowód, że pracowano nad niemi umiejętnie, a one do nauki garnęły się z ochotą. Wystawa uszytej przez nie bielizny i ubrań, oraz upieczone ciasta świąteczne, świadczyły o wiadomościach praktycznych. Szczery żal, z jakim żegnały szkołę swoją, stwierdzał wymownie, że pracowano tam sercem i serca te zdobyto dla sprawy Bożej i narodu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Andrzej Nowak.
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.